Nr. 268. Kraków, Piątek 2 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

WIEC KATOLIKÓW POLSKICH w Toruniu.

Toruń 28 września.

W poniedziałek rano o godz 9-tej odprawił ks. kan. Bielicki z Torunia uroczyste nabożeństwo, poczem wiecownicy udali się do sali teatru „Victoria“ na publiczne zgromadzenie, które zagaił o $10^3/_4$ marszałek p. Kazimierz Chłapowski. Sekretarz p. Donimirski odczytał liczne telegramy od osób prywatnych i instytucyj polskich, tak z pod całego pruskiego zaboru, jak z kolonij polskich w Niemczech.

Na mównicę wstąpił pierwszy ks. prałat dziekan lic. Ksawery Połomski z Wąbrzeźna, aby mówić: „O pożytku zebrań katolickich“. Mówca na razie nie wierzył w powodzenie wiecu polsko-katolickiego a popierał go tylko z powodu, że większość członków komitetu wiecowego przepowiadała, że wiec wypadnie świetnie. Przepowiednia ta spełniła się w zupełności. Ojciec św. zalecał odbywanie wieców i udziela im swego apostolskiego błogosławieństwa. Ta łaska stała się udziałem także wiecu polsko-katolickiego. Wiec katolików z Niemiec, który odbył się niedawno w Gdańsku, nie wystarczy dla katolików polskich i dlatego potrzebne im oddzielne wiece polsko-katolickie. W dalszym ciągu mówił czcigodny ks. prałat Połomski o pożytku zgromadzeń katolickich i o ich celu. Słuchacze podziękowali mówcy oklaskami, poczem wiec podzielił się na wydziały, które obradowały osobno nad różnemi sprawami.

W wydziale pierwszym referował znany etnograf ks. dr. Gustaw Pobłocki z Kokoszek w gdańskim obw. rejencyjnym: „O stosunku Kościoła do państwa i o niezależności Ojca św. od świeckiej władzy“.

Mówca oświadczył się za przywróceniem niezależności Papieża, bo tego wymaga: 1) dostojne stanowisko Ojca św., jako Najwyższego Pasterza całego katolickiego świata, 2) swobodne rządzenie Kościoła, 3) żeby świat katolicki nie miał powodu do obawiania się, że Stolica apostolska działa pod naciskiem rządów świeckich.

Na wniosek referenta uchwalono następującą rezolucję:

„Katolicy Polacy na wiecu w Toruniu zebrani wypowiadają swe głębokie przekonanie, że przywrócenie terytorjalnego zwierzchnictwa Stolicy św. dla jej samodzielności, zupełnej swobody i niezależności w rządzeniu Kościołem Bożym jest nieodzownie potrzebne“.

Ks. kan. lic. Neubauer, poseł na Sejm pruski, mówił o sprawie szkolnej. Wykazał, że obecny system szkolny jest bardzo szkodliwy dla umysłowego i moralnego rozwoju młodzieży. Dziatwa polska zmuszona nawet religji uczyć się w obcym języku a jest ona liczna, bo według urzędowej statystyki na 239.761 dzieci szkolnych jest w Prusach Zachodnich dzieci katolickich 125.182, ewangelickich 110.355, reszta żydzi, lub innych wyznań. Tylko po polsku mówiących dzieci było 82.797, a po polsku i po niemiecku mówiących 13.771, ale co do tych wyraża mówca i nie waha się twierdzić, że conajmniej o połowę liczbę ich zmniejszyć trzeba. Reskrypt ministerjalny zezwalający na prywatną naukę języka polskiego, nie odnosi się do Prus Zachodnich.

Także pod względem wyznaniowym rząd nie postępuje sobie prawidłowo, bo inspekcje nad katolickiemi szkołami powierza ewangelikom. W końcu mowca przedstawił szereg rezolucyj, które przyjęto. Oto ich brzmienie:

Wiec katolików Polaków w Toruniu wyraża to głębokie przekonanie, że:

1) tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmię dobrego wychowania;

2) aby inspekcja tak powiatowa, jak lokalna, oddaną była mężom katolickiego wyznania, a przedewszystkiem duchowieństwu;

3) że nauka religji i śpiew kościelny we wszystkich oddziałach szkół ludowych udzielaną być winna w języku dzieci ojczystym, to jest tym, w którym dzieci rozmawiają i modlą się w domu rodzicielskim;

4) że w tym celu winien być język ojczysty dzieci przedmiotem nauki w szkole ludowej;

5) zanim to nastąpi, obowiązani są rodzice i duchowieństwo odpowiednie uczynić kroki, aby wszędzie, przynajmniej prywatnie, uczono dzieci polskie po polsku, jak to obecnie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem się dzieje;

6) aby w seminarjach nauczycielskich i w szkołach preparandów dla wszystkich kandydatów stanu nauczycielskiego, zaprowadzono obowiązkową naukę języka polskiego.

W drugim wydziale przewodniczył p. E. Rogaliński z Królikowa a sekretarzem był p. Juljan Bukowiecki, redaktor *Wielkopolanina*. Adwokat Dziembowski z Poznania mówił: „O pozostałościach walki kulturnej, odnośnie o potrzebie powrotu zakonów. Na wniosek referenta uchwalono:

I. Powrót zakonów w ogóle jest i ze względów religijnych i społecznych koniecznością, a szczegółowo naglącą w ziemiach z ludnością polską, w których ani jeden zakon misjom i wychowaniu oddany nie został przywrócony. W rzędzie tych zakonów uważamy przywrócenie Towarzystwa Jezusowego za naglącą potrzebę czasu.

II. Zebranie katolików polskich w Toruniu ubolewa, że w archidjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej rządcy parafji dotąd nie otrzymali przewodnictwa w dozorach kościelnych.

O znaczeniu i wpływie prasy referował p. Emil Czarliński z Brąchnówka. Referat ten wywołał bardzo ciekawą i ożywioną dyskusję o prasie naszej, w której brali udział pp. Dziembowski, Połczyński, Koczorowski, Mizerski, K. Chłapowski, Czarliński, ks. prałat Stablewski. Uwagi tych panów odznaczały się wielką życzliwością i uznaniem dla prasy wielkopolskiej, tak dla dzienników większych, jak i dla pism ludowych, a miały na celu wynalezienie jak najskuteczniejszych środków, zdolnych pod względem materjalnym i moralnym, poprzeć tę prasę. Wykazano mianowicie potrzebę zasilania prasy naszej oryginalnemi korespondencjami z prowincji, coby dziennikom polskim dało możność skutecznej konkurencji z pismami niemieckiemi i t. d. Marszałek wiecu, p. Kazimierz Chłapowski, w gorących słowach zalecał prasie naszej umiarkowanie w polemice, mianowicie w polemice prowadzonej pomiędzy sobą, a ks. prałat Stablewski serdecznie nawoływał do okazywania prasie ze strony czytelników większej życzliwości, aniżeli dotychczas. W końcu przyjęto następującą rezolucję:

„Prasie polskiej, broniącej praw i interesów Kościoła, a szerzącej jego zasady pomiędzy ludnością polską wśród trudnych okoliczności z godnością, umiarkowaniem i stanowczością, wyrażamy nasze uznanie i przyrzekamy poparcie moralne i materjalne“.

Wydziałowi trzeciemu przewodniczył p. Żółtowski. Na porządku dziennym rozprawy: „O sprawach społecznych“ i „O wychodztwie i włóczędze robotników“. Uchwalono następujące rezolucje:

I. Wiec katolicki w Toruniu dla ludności polskiej, wyraża Ojcu św. swe podziękowanie za wydanie encykliki o położeniu robotników, wraz z zapewnieniem, że w zasadach Ojca św. widzi rozwiązanie kwestji.

II. Wiec katolicki polski w Toruniu, składa Ojcu św. hołd wdzięczności za potępienie pojedynków.

Przewodniczącym wydziału czwartego był p. Marceli Żółtowski. Pan Michał Szczaniecki z Nawry referował „O stowarzyszeniach katolickich.“ Uchwalono:

„I. Wiec w Toruniu dla katolickiej ludności polskiej poleca pielęgnowanie bractw i przystępowanie do nich i wszelkich stowarzyszeń chrześcijańskich, oraz pilne wypełnianie ich obowiązków a poleca to każdemu katolikowi według możności bez różnicy stanów.

II. Wiec w Toruniu dla katolickiej ludności polskiej poleca pielęgnowanie Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i należenie do niego czynnie i gorliwie wszystkich katolików bez różnicy płci i stanu.

III. Wiec w Toruniu dla katolickiej ludności polskiej poleca usilnie życzliwe i czynne popieranie naszych Towarzystw pomocy naukowej, celem wychowania sobie ludzi prawdziwie światłych i społeczeństwu za przychylną pomoc wdzięcznych i oddanych.

IV. Wiec w Toruniu dla katolickiej ludności polskiej zaleca popieranie już istniejących i zakładanie nowych katolickich Towarzystw ludowych, w takich miejscowościach, gdzie są do tego wystarczające, inteligentne siły dość liczne, aby z tych Towarzystw wytworzyli się nauczyciele i przewodnicy do zakładania z czasem nowych, a przedewszystkiem do pouczania na mniejszych zebraniach ludu naszego w sprawach społecznych.“

Drugie ogólne zebranie zagaił o godzinie wpół do 4-ej po południu marszałek, p. K. Chłapowski i udzielił głosu panu prof. Schroederowi, który mówił o „zależności Ojca św.“ Z kolei mówił ks. proboszcz Batke o szkole.

Zebranie skończyło się o godz. 5 a o godzinie 6-tej zasiadło przeszło 300 uczestników wiecu do wspólnej kolacji, wśród której wznoszono liczne toasty. Marszałek p. Chłapowski wzniósł toast na cześć Ojca św., Hektor hr. Kwilecki na cześć biskupa Rednera. Dalej wznoszono toasty na cześć Najprzew. biskupów Likowskiego i Andrzejewicza, obydwóch komitetów urządzających wiec, marszałków wiecu, prezesa koła polskiego w Berlinie, p. Czarlińskiego itd. itd. Pan Juljan Bukowiecki wzniósł toast na cześć miasta Torunia a ks. Czartoryski toast „Kochajmy się“. Kolacja skończyła się o godz. 9.

Stwierdzamy, że wiec udał się nad wszelkie spodziewanie. Udział duchowieństwa z djecezji chełmińskiej nadzwyczaj liczny — duchowieństwo z Wielkopolski stawiło się również w poważnej liczbie. Z pośród obywateli z Wielkopolski widzieliśmy pp.: Chłapowskiego, Żółtowskich dwóch (z Godurowa i z Ujazdu), Kurnatowskiego, Morawskiego, hr Kwileckiego Hektora, Koczorowskiego Adolfa, ks. Zdzisława Czartoryskiego, Kościelskiego Józefa, hr. Czarneckiego Marcelego, posła Szczanieckiego i bardzo wielu innych, których wyliczyć nam niepodobna. Z Prus Zachodnich widzieliśmy pp.: Slaskiego, hr. Sierakowskiego, Czarlińskich, Kalksteina, Donimirskich, Szczanieckiego, Rybińskiego, Ossowskiego itd. itd.

Jutro ostatni dzień wiecu.

Synod, strejk i majstrowie lwowscy.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Lwów, d. 29 września.

Jak wiadomo, rozpoczęły się posiedzenia synodu unickiego, publicznem zagajeniem takowego w cerkwi świętego Jura — dalsze jednak posiedzenia plenarne, równie jak i poszczególnych komisyj, odbywają się tajemnie. Do obecnej chwili nic jeszcze nie zaszło takiego, coby naprawdę potrzebowało tajemnicy, a to, co jedno z pism lwowskich doniosło o pewnych scysjach pomiędzy wieloma członkami synodu a kardynałem Ciasca, jest tendencyjnie nakręcone — żadnych bowiem nieporozumień, ani scysyj nie było, tylko kardynał, jako cudzoziemiec i nieobeznany z tutejszemi stosunkami, informować się musiał o nich, a niedokładne wiadomości o niektórych faktach, rzecz oczywista, wyjaśnione mu zostały, co naturalnie odbywało się w formie jak najbardziej życzliwej i bez cienia wywoływania jakichś scysyj.

Nieprawdą jest również, aby z góry narzucone zostały mające zapaść uchwały na synodzie, bo ostatecznie, jeśliby tak miało być, to stolica apostolska do tego, co ma postanowić, nie potrzebuje uchwał prowincjonalnego synodu, lecz prawdą jest, że zanim synod się zebrał, przygotowany został materjał do obrad, bo inaczej być nie może. Wszak i parlament, zanim się zbierze, to wie naprzód, jakie główne kwestje przyjdą pod jego obrady.

Kwestja celibatu wśród kleru unickiego będzie istotnie dyskutowaną na synodzie, ale — o ile wiem — uchwała co do niej nie zapadnie żadna, lecz cały tok opinji w tej sprawie skrupulatnie zredagowany zostanie i przedłożony stolicy apostolskiej. Co do ujednostajnienia kalendarza, to kwestja ta również będzie przedmiotem obrad, ale synod od stanowczej uchwały i tu się wstrzyma.

W ogóle obecny synod lwowski, z wyjątkiem pewnych spraw, że się tak wyrazimy, lokalnego znaczenia, w których stanowczo zadecyduje — będzie jedynie informacyjny dla kurji papieskiej, t. j., że w sprawach tak doniosłych, jak celibat i ujednostajnienie kalendarza, ujawnią się opinje i zapatrywania kleru unickiego, a na podstawie takiego materjału stolica apostolska będzie mogła wyrobić sobie pozytywny sąd i zastanowić się nad tem, jak w tych sprawach działać nadal trzeba. Należy też z wielką ostrożnością przyjmować wszelkie wiadomości z obrad synodu pochodzące, bo prawdziwych nie ma — jak dotąd przynajmniej — a przekręcane tendencyjnie lub podsłuchane u dziurki od klucza, nie zasługują na żadną wiarę.

Na twardej więc jesieni dojrzał strejk introligatorski we Lwowie. Pisałem już o nim wówczas, gdy się na to zanosiło. Sądziliśmy tu powszechnie, że majstrowie znajdą przecież drogę porozumienia się z czeladzią, której wymagania były rzeczywiście umiarkowane i sprawiedliwe, ale panowie majstrowie, zgodziwszy się tylko na jeden punkt, mianowicie na nieodrabianie dni świątecznych w ciągu tygodnia, o reszcie ustępstw słyszeć nie chcieli — Znalezienie się majstrów introligatorskich lwowskich jest jednym więcej dowodem, że majstrowie w ogóle swojem postępowaniem, łakomstwem, chciwością i uporem przyczyniają się do wzmacniania prądów socjalistycznych i rzucania młodzieży rzemieślniczej na bezdroża.

W tych naszych stosunkach rzemieślniczych powtarza się to, że „zapomniał wół, gdy cielęciem był.“ Jak skoro dziś majster jest w dostatku, nie chce wierzyć w to, że czeladnik przymiera z głodu, a przecież faktem jest, że mimo pewnego zastoju, który się zresztą wszędzie odbija, lwowskie pracownie introligatorskie mają roboty poddostatkiem, i ta robota wcale jest dobrze płacona — tymczasem ze wszystkich rzemieślników lwowskich, nie wyjmując nawet szewców, najbiedniejsi są czeladnicy introligatorscy; wielu z nich ginie formalnie z głodu, a jeszcze więcej, zmarnowawszy najpiękniejsze młode lata na wyuczenie się tego rzemiosła, porzuciło go i wzięło się do jakiej prostej roboty, która na razie daje kawałek chleba. Na Wysokim Zamku przy usypywaniu kopca Unji, wśród pracujących i wożących tam taczkami robotników, można zawsze znaleść paczkę czeladników introligatorskich. Pochodzi to ztąd, że majstrowie używają do roboty samych chłopców i dziewcząt, które, chociaż są wprawne i wykwalifikowane w robocie, jednak płatne są tak, jak chłopcy, albo jeszcze niżej.

Oczywiście, strejk czeladzi introligatorskiej, ze względu na charakter tego rzemiosła, nie budzi żadnego interesu w opinji publicznej i po za biurami redakcyjnemi, mało kto wie nawet o nim, ale swoją drogą, nosi on na sobie wszystkie niezdrowe cechy, jakiemi się odznaczają nasze rzemieślnicze stosunki. Dla naszej młodzieży rzemieślniczej nic się formalnie nie robi i pomiędzy nią a majstrami coraz szersza i coraz głębsza wyrasta przestrzeń. W długim szeregu lat ostatnich, nie ma ani jednego faktu, aby bogaty rzemieślnik lub fabrykant, dał dowód obywatelskiej pamięci i miłości dla młodszej braci rzemieślniczej. Każdemu wolno robić ze swemi pieniędzmi, co się podoba – to prawda, ale wolno też mieć sąd o tem, co kto robi. Nie trzeba się więc dziwić, że skoro się patrzy na nędzę naszej młodzieży rzemieślniczej, skoro się widzi szlachetne jej popędy, grunt uczciwy i codzienne szamotanie się z nędzą i z pokusami do złego, a czyta się np., że p. Bratkowski, majster blacharski, ofiarował dwadzieścia czy więcej nawet tysięcy, na rzecz Towarzystwa strzeleckiego — to wolno jest gorzko się uśmiechnąć i dziwić się nie trzeba, że niejeden rzemieślnik na taką ofiarę... zgrzytnie zębami. Ale u nas we Lwowie, majstrowie, którzy dorobili się majątków i są całą gębą panami, nietylko nie chcą słuchać o najmniejszych ulgach dla czeladzi rzemieślniczej, nie chcą nic wiedzieć o przyszłości młodzieży rzemieślniczej i pomagać słowem i groszem do zdobycia lepszej przyszłości dla młodych pracowników, lecz dorobiwszy się fortuny i niezależności, traktują swoje rzemiosło w sposób bardziej jeszcze despotyczny, niż przedtem, gdy byli na dorobku i puszczają się na przedsiębiorstwa z rzemiosłem żadnego związku nie mające. I tak: bardzo zamożny rymarz Walichiewicz, założył kawiarnię, a ponieważ dla jego publicznej działalności nie wystarczała, więc koło kawiarni otworzył zakład posługaczy; blacharz Bratkowski, otworzył znowu hotel szwajcarski i restaurację w nim; krawiec Wajda, ufundował kantor posługaczy; kowal Rudolf ma restaurację i szynk i codzień ujada się z kelnerami na inspekcji policyjnej i t. d, a wszystkie te zajęcia naszych szanownych majstrów, są albo obliczone na żołądek i gardło, albo na łatwowierność publiczną i na korzystanie z dróg, utorowanych przez kogo innego. To jest niewesoły rys naszego lwowskiego majstra, który jednakże lubi przebierać się w kontusz, przypinać sobie karabelę i puszczać frazesy patrjotyczne. Kto zna większe miasta polskie i poznał Lwów, ten się przekonać musiał, że lwowski majster, całą swoją fizjognomją moralną i społeczną, odskakuje od majstra warszawskiego i krakowskiego, a pod względem uczuć obywatelskich prawdziwych, nie komedjanckich, najlepsi są jeszcze lwowscy szewcy; wśród tych, mimo biedy, graniczącej z nędzą, mimo dość rzetelnie uprawianego pijaństwa, mimo ciężkich obowiązków rodzinnych, bo szewc lwowski dzieci ma, jak maku — zachowały się wszystkie tradycje, dobre tradycje polskiego patrjotyzmu, a portret Kilińskiego w izbie lwowskiego szewca, nie jest zwykłym obrazkiem, lecz przedmiotem czystej czci, w który się wpatruje nieraz ze łzami w oczach i z prawdziwym pietyzmem. Prawda, że szewc lwowski bardzo często wróciwszy późno do domu, po pijanemu rozmawia z Kilińskim, ale drugi i z pomocą dobrego wina nie zrobi się lepszym, jak był wówczas, gdy po trzeźwemu czeladnika proszącego o podwyższenie płacy, bo żona od pół roku chora, wypychał za drzwi. Opowiadano coś o tym czeladniku, o jego żonie chorej i o dzieciach wówczas, gdy p. Bratkowski, blacharz i przedsiębiorca oświecania latarniami naftowemi wielu ulic Lwowa, zrobił znaczną ofiarę na rzecz kurkowego towarzystwa, posiadającego wielki ogród, dom, realności i niezły majątek w gotówce. Ale jak powiadam, wolno ze swemi pieniędzmi robić, co się podoba, szkoda tylko, że to, co się robi, może zaspokajać do syta pożądliwość własnej ambicji, może nawet wywołać w gronie przyjaciół uwielbienie, może natchnąć niejednego przy bankietowym stole do improwizacji i takiej siarczystej mowy pochwalnej, aż wapno z sufitu oblatywać będzie — ale cóż z tego wszystkiego, kiedy zdrowa opinja publiczna, musi nad taką ofiarą wzruszyć ramionami i przejść do porządku dziennego.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* *Gazeta Lwowska* donosi z wiarogodnego źródła, iż wszystkie zamieszczone w kilku ostatnich numerach *Kurjera Lwowskiego* wiadomości, traktujące o naradach synodalnych, są nietylko nieprawdziwe, lecz nawet nie mają żadnej prawdopodobnej podstawy.

* Zarząd koleji Karola Ludwika zawiadomił zarządy kolei w Królestwie Polskiem, że z powodu przejścia rzeczonej kolei na rzecz skarbu, wydawanie biletów bezpłatnej jazdy dla urzędników tamtejszych kolei i ich rodzin, zostało wstrzymane.

* Wystawę ogrodniczo-pszczelniczą zwiedziły przed południem wszystkie ludowe szkoły żeńskie i męskie, pod kierownictwem nauczycieli i nauczycielek.

* Zgromadzenie towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy, otworzyło w lokalu swoim bezpłatne biuro stręczeń dla towarzyszy tych zawodów.

† Dnia 29 z. m. zgasł po długiej i ciężkiej słabości Ludwik Wiśniowski, urzędnik biura leśnego fundacji hr. Skarbka. Był to jeden z najzdolniejszych urzędników fundacji, w której pracował od lat młodocianych. Charakter jego zacny, dusza czysta i pracowitość zyskały mu szacunek, przyjaźń i uznanie kolegów, a dziś ginąc w młodym wieku, bo mając lat 37, wzbudza żal w sercach wszystkich tych, którzy go bliżej znali i z nim razem pracowali. Ubytek zaś jego jest prawdziwą szkodą dla fundacji, która w nim traci jednego z najzdolniejszych urzędników. Cześć jego pamięci!

KURJER PROWINCJONALNY.

* Centralny komitet przedwyborczy na podstawie jednogłośnej uchwały komitetu powiatowego zatwierdził kandydaturę p. Władysława Czajkowskiego z Medwedowiec, na posła do Sejmu krajowego z kurji gmin wiejskich powiatu buczackiego.

* Gmina Zalesie, położona w okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, wniosła podczas ubiegłej sesji sejmowej petycję o przeniesienie jej do okręgu powiatowego w Monasterzyskach, którą to petycję przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania. Ponieważ tak Rada gminy Zalesie, jako też obszar dworski, oraz Rada powiatowa w Buczaczu, oświadczyły się za uwzględnieniem i potrzebą żądanego przeniesienia, a wyższy sąd krajowy lwowski poparł życzenia petycjonujących mieszkańców gminy Zalesie, przeto Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie rządowi opinji, iż pożytecznem będzie dla mieszkańców gminy i obszaru dworskiego Zalesie, aby je wydzielono z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, a przydzielono do okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach.

* Z Baworowa piszą: Dnia 28 września wybuchł tu pożar i zniszczył do szczętu pięć zagród włościańskich i dwie zagrody tutejszego żydowskiego arendarza. Gdyby nie energiczna pomoc dzierżawcy młyna amerykańskiego, p. F. Danknera, oraz jego personelu i robotników, jako też ekonoma tutejszego skarbu, p. W. Kaczorowskiego, który przybył ze swoimi parobkami i mocno się przyczynił do tego, że ogień zlokalizowano, to byłaby cała wieś poszła z dymem. Wójt Iwan Dobosz, niestety! zamiast dostarczać sił ratunkowych na plac nieszczęścia, nie przybył nawet sam do ognia. Pan Dankner i p. Koczorowski, ile mogą dopomagają biednym pogorzelcom.

* Dr. Bazyli Kiebuziński w Przemyślu, został zamianowany prowizorycznym kierownikiem szpitala tamtejszego, w miejsce zmarłego ś. p. dra Józefa Orłowskiego.

* *Gazeta Polska* czerniowiecka pisze: „Kronika samobójstw i zbrodni jest na Bukowinie przerażająco obfita, co świadczy bardzo licho o postępie oświaty, podawanej ludowi w niemieckiej szacie. Prawdziwie dzikie, bestjalne instynkta w żadnym chyba kraju nie objawiają się tak często, jak u nas! Oto nowy wypadek: W miasteczku Bojanach, małżonkowie Mełanczukowie żyli z sobą od dłuższego czasu w niezgodzie, co u bukowińskiego ludu jest zresztą na porządku dziennym. W nocy na 20 z. m., kiedy Mełanczukowa spała, mąż jej, Ołeksa, rzucił się na nią, chwycił rękami za szyję i tak długo za krtań dusił, dopóki nieszczęśliwa nie wyzionęła ducha! Następnego ranka, kiedy sąsiedzi weszli do izby, zastali okropny widok. Mełanczukowa leżała martwa na łożu, a obok troje drobnych dzieci zanosiło się od płaczu! Mordercę schwytała żandarmerja“.

* W Kołomyji pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną M. Łukasiewiczówną, a p. Piotrem Bohosiewiczem, współwłaścicielem Baniłowa.

KONKURSY

* Rada szkolna okręgowa w Kossowie ogłasza konkurs na obsadzenie następujących posad:

1. Przy 4-klasowej szkole mieszanej w Kossowie na posadę nauczyciela starszego z płacą 450 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkanie i na posadę nauczyciela młodszego z płacą 270 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkanie.

2. Przy szkole etatowej 1-klasowej w Jaworowie z płacą roczną 400 złr. i wolnem pomieszkaniem

3. Przy szkole etatowej w Kossowie starym z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem.

4. Przy szkołach filjalnych w: a) Krasnoili, b) Mykietyńcach, c) Prokurawie, d) Rybnie, e) Utoropach, z płacą roczną 250 złr. i wolnem pomieszkaniem.

Podania wnosić należy w terminie do 10-go listopada b. r.

* Rada szkolna okręgowa w Brzesku, ogłasza konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy szkole 1 klasowej etat. w Iwkowej z płacą 400 złr. i mieszkaniem.

II. Przy szkole 2 klasowej w Okocimie górnym:

1) kierującego z płacą 350 złr. i mieszkaniem.

2) młodszego z płacą 200 złr. i mieszkaniem.

III. Przy szkole 4 klasowej w Wojniczu pos. da młodszego nauczyciela z płacą 270 złr. i 27 złr. dodatku na mieszkanie.

IV. Posady młodszych nauczycieli z płacą po 240 złr.

1) w Szczurowy,
2) Borzęcinie,
3) Radłowie,
4) Czchowie, (z płacą 200)

V. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem:

1) w Biskupicach radł.
2) Łoponin,
3) Niedzieliskach,
4) Przyborowiu,
5) Sufczynie,
6) Wojakowej.

Podania wnosić należy w terminie do 31 października b. r.

DOSTAWY.

* W Przemyślu w dniu 2-go listopada 1891 roku odbędzie się publiczna licytacja, celem dostawy mięsa wołowego dla garnizonu wojskowego w Przemyślu, na czas od 1-go stycznia do 31 grudnia 1892 r.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Dębicy część realności l. 144 w gminie Dębica, położona d. 22 października i 26 listopada od 531 złr.

* W Sieniawie realności l. 1 i 2 w gmin. Sieniawa położona d. 20 października i 14 listopada od 1350 złr.

Z bieżącej chwili.

Dnia 28-go z. m. odbyło się w Pradze zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania. Na porządku dziennym była sprawa organizacji stronnictwa i ułożenie programu dalszej działalności, a mianowicie taktyki stronnictwa. Uchwały pozostają tajemnicą. Tyle przecież wiadomo, że wniosek o przesłanie monarsze przez osobną deputację prośby, aby się koronował na króla Czech, uznano już przed trzema dniami za obecnie niepraktyczny. Sprawa ta wejdzie później na porządek dzienny.

Juljusz Ferry jeszcze nie przestał marzyć o powrocie do steru albo nawet o zajęciu krzesła prezydenta rzeczypospolitej. Dla tego zabiera publicznie głos we wszystkich ważniejszych sprawach krajowych. Świeżo mówił Ferry o nowej sytuacji, ale widocznie przykro mu było wyznać, iż stworzył ją rząd obecny i z tego powodu mówił o gabinecie Freycineta nie bez krytycznych uwag.

Zajęcie kraju Pamir przez wojska rosyjskie zaniepokoiło rząd angielski w wysokim stopniu, a nawet ta prasa angielska, która względnie dość przychylną jest Rosji, jak n. p. *Daily News* upatruje w okupacji wypadek znaczenia pierwszorzędnego, na który słusznie zwraca uwagę cała Europa. *Daily News* w wtorkowym numerze pisma, pisze w sprawie tej mniej więcej co następnie: „Wypadek sam jest dowodem tego, że kwestja centralno azjatycka dotąd nie została załatwioną. Nie ma tu bynajmniej powodu alarmowania publiczności, przecież fakt pozostaje faktem, że Rosja zbliża się coraz to bardziej do Indji, a przez zajęcie Pamiru, znowu jeden krok naprzód na drodze tej uczyniła. Obecnie graniczą więc ze sobą w Azji Środkowej trzy wielkie państwa: Anglja, Rosja i Chiny. Ale właśnie w tem, że dalsze postępowanie Rosji napotkałoby na opór Anglji i Chin, upatruje *Daily News* powód do przypuszczenia, że do wojny tak łatwo nie przyjdzie“.

Parnell sam przyznaje, że jego przeciwnicy są panami położenia w Irlandji, a spodziewa się, że odzyska swe wpływy, gdy Gladstone wystąpi w parlamencie z swym bilem irlandzkim, który — zdaniem Parnella — nie zadowoli jego ziomków. Przeciwnicy Parnella utworzyli nową federację narodową, do której należy przedewszystkiem duchowieństwo.

Monachijska *Allg. Ztg* donosi ze źródeł japońskich, że projektowany protektorat rosyjski nad Koreą nie przyjdzie do skutku, ponieważ kwestję tę rozgłoszono przedwcześnie. Partja królowej Korei, silnie w tem zainteresowana zrzekła się przyjęcia protektoratu, ponieważ obawia się interwencji Chin. Partja ta proponowała wysłanie do Rosji osobnego poselstwa w celu zawarcia tajnego traktatu, na zasadzie którego Rosja obowiązanąby była przyjąć protektorat nad Koreą w zamian za trzy porty: Kejko, Seishan i Shogo. Prócz tego Rosja powinnaby była wspierać Koreę finansowo.

Demokratyczny *Globe* w San Francisco donosi, że mieszkańcy miasta Gwatemala w rzeczypospolitej tego nazwiska, zbuntowali się d. 15 z. m. przeciw prezydentowi Barillasowi. Z tego powodu rozpoczęła się walka, która trwała przez trzy dni a w której ludność początkowo pobiła piechotę prezydenta ale ustąpić musiała, gdy artylerja rozpoczęła strzelać. Liczba poległych wynosi 500. Otrzymawszy posiłki zgniótł Barillas ostatecznie rokosz.

Z różnych sfer i stron.

Historja Francji w „słówkach“.

Przez

Guy de Maupassant'a.

„Ażeby rządzić Francją, dość jest mieć trochę dowcipu“.

Tak powiada Guy de Maupassant w książce pod tytułem „Sur l'eau“.

Dobry humor zastąpi genjusz człowieka, a jedno dowcipne słówko, wypowiedziane w odpowiedniej chwili, zrobi go wielkim i przekaże imię jego potomności. Reszta to bagatela!

Naród kocha tych, co go bawią i przebacza tym, co go umieją pobudzić do śmiechu.

Jeden rzut oka w przeszłość wykaże, że sława wielkich ludzi Francji wypływała zawsze z jakiegoś „szczęśliwego słówka“ Najbardziej nienawistni książęta, stali się popularnymi, dzięki udatnym dowcipom, powtarzanym i pozostałym w pamięci przez cały szereg stuleci.

Tron francuzki wspierał się na popularnych dewizach.

Słówka, frazesy, dowcipy ironiczne, lub heroiczne, żartobliwe lub blagierskie raz po raz wypływają na wierzch historji francuzkiej, którą możnaby nazwać zbiorem kalemburów.

Klodoweusz, król chrześcijański, gdy mu odczytywano opis Męki Chrystusowej, zawołał:

„O czemuż mnie tam nie było z moimi frankami“.

Książe ten, aby panować niepodzielnie, zgubił wszystkich swoich krewnych i powinowatych, popełnił wszelkie możliwe zbrodnie. Dzięki jednak owemu wykrzyknikowi, jest uważany za monarchę światłego i pobożnego

Niebyśmy nie wiedzieli o królu Dagobercie, gdyby śpiewka nie zachowała nam niektórych bardzo prywatnych okoliczności jego życia.

Pepin, chcąc strącić z tronu króla Childeryka, zadał papieżowi Zacharjaszowi takie chytre pytanie: „Który z pomiędzy dwóch jest godniejszy panowania, czy ten co godnie wypełnia wszystkie powinności króla, choć nie ma tytułu, czy ten, który posiada tytuł, nie umiejąc rządzić?“

Cóż wiemy o Ludwiku VI-ym? Nic.

Otóż przepraszam. W czasie bitwy z Anglikami, kiedy jeden z nieprzyjaciół kładąc mu rękę na ramieniu, zawołał: „Król jest wzięty!“ Ludwik VI-ty, prawdziwy Francuz, odpowiedział: „Alboż nie wiesz, że króla nigdy się nie bierze, nawet w szachach“.

Ludwik IX-ty, choć święty, nie zostawił po sobie w pamięci ludu ani jednego słówka. To też panowanie jego zdaje nam się straszliwie nudne, pełne kazań i pokuty.

Filip VI-ty, ten żartowniś, pobity i raniony pod Brecy, idzie pukać do drzwi zamku de l'Arbroie, wołając: „Otwórzcie, to losy Francji!“ I jesteśmy mu wdzięczni za ten frazes z melodramatu.

Jan II-gi, zostawszy więźniem księcia Walji, powiedział do niego z kawalerskim wdziękiem i galanterją francuzkiego trubadura: „Liczyłem, że będę miał zaszczyt przyjąć dziś pana u siebie na wieczerzy, ale los zrządził inaczej i chce, ażebym ja wieczerzał u pana“.

„Króla Francji nie obchodzą spory księcia Orleanu“, — oświadczył wspaniałomyślnie Ludwik XII po wstąpieniu na tron. Jest to prawdziwie królewskie słowo, godne pamięci wszystkich książąt.

Franciszek I-szy, ten wódz nieszczęśliwy uratował swe dobre imię i otoczył swą pamięć aureolą nieśmiertelności, przez to, że po porażce pod Pawją napisał do matki: „Wszystko stracone, prócz honoru!“

Czyż te słowa i dziś nie wydają się równie pięknemi, jak najświetniejsze zwycięztwo? Czyż nie upamiętniły one Franciszka I-go więcej, aniżeliby to zrobiło podbicie jakiegoś królestwa! Zapomnieliśmy nazw wielkich bitew, wygranych w tej oddalonej epoce, ale czyż zapominamy kiedy słów: „Wszystko stracone prócz honoru?“

Henryk IV-ty! Oddajmy pokłon mistrzowi! Niedowiarek, fałszywy poczciwiec, chytry, fałszywy, rozpustnik, pijak, bez czci i wiary, pozostawił po sobie w historji zaszczytną pamięć, jako król rycerski, szlachetny, odważny, prawy, uczciwy.

A dlatego, że po mistrzowsku umiał grać na strunach słabości ludzkich.

„Powieś się waleczny Crillon, zwyciężyliśmy bez ciebie“.

Po takiem powiedzeniu wódz zawsze jest gotów dać się powiesić, lub zabić za swego pana.

Przed bitwą pod d'Ivry: „Dzieci, jeśli nie usłyszycie hasła bojowego, kierujcie się za moim białym pióropuszem; znajdziecie go zawsze na drodze do zwycięztwa i honoru!“

Czyż nie musiał zawsze zwyciężyć ten, kto tak umiał przemawiać do swoich żołnierzy?

Chciałby posiadać Paryż, ten król niedowiarek, ale trzeba wybierać między religją a pięknem miastem.

„Och! Paryż wart mszy!“ I zmienia wyznanie tak, jakby zmienił suknię, a ów dowcip zasłonił istotę rzeczy. „Paryż wart mszy!“ Ludzie dowcipni śmieli się z tego i nie gniewano się bardzo na króla.

Czyż nie stał się patronem ojców rodziny, przez zapytanie ambasadora hiszpańskiego, który go zastał bawiącego się w konie z synem?

— Panie ambasadorze, czy masz pan dzieci?

A na twierdzącą odpowiedź Hiszpana zauważył:

— W takim razie możemy się bawić dalej.

Ale serce Francuzów, serce mieszczan i ludu zdobył sobie na zawsze najpiękniejszem zdaniem, jakie kiedy wyszło z ust księcia:

— Jeśli Bóg mi użyczy życia, pragnąłbym, ażeby nie było tak biednego wieśniaka w mojem królestwie, któryby w niedzielę nie miał kury w garnku.

Takiemi słowami chwyta się za serce lud, rządzi się tłumem, panuje nad nim i doprowadza go do entuzjazmu.

Te dwa zdania przekazały potomności fizjognomję Henryka. Nie można wymienić jego imienia, ażeby nie zobaczyć białego pióropuszu i nie poczuć smaku rosołu z kury.

Ludwik XIII-ty nie umiał używać słowa. Smutny król, miał smutne panowanie.

Ludwik XIV-ty pozostawił wspomnienie szerokiej władzy osobistej: „Państwo, to ja“.

Dał nam miarę dumy królewskiej: „O mało, żem nie czekał!“

Dał wreszcie przykład napuszonych frazesów politycznych, jednających sprzymierzeńców: „Nie ma już Pyrenejów“.

Całe jego panowanie mieściło się w tych kilku słowach

Ludwik XV-ty, król zepsuty, elegancki, dowcipny, zostawił po sobie zdanie pysznie malujące jego lekkomyślność: „Po mnie, chociażby potop!“

Gdyby Ludwik XVI-ty umiał w stosownej chwili wypowiedzieć jakie *bon mot*, być może byłby ocalił monarchię i uniknął gilotyny.

Napoleon I-szy całemi garściami rzucał słówka, któremi podbijał serca swych żołnierzy.

Napoleon III-ci jednem krótkiem zdaniem zagasił wszystkie tlące gniewy. „Cesarstwo to pokój!“ Cesarstwo to pokój! cudna obietnica, zachwycające kłamstwo. Powiedziawszy to, mógł wypowiedzieć wojnę całej Europie, nie obawiając się wyrzutów od narodu. Znalazł formułę prostą, jasną, zdolną poruszyć umysły, wobec której czyny nic nie znaczą.

Prowadził wojnę z Chinami, z Meksykiem, z Rosją, Austrją, z całym światem. Nic to nie znaczy. Są ludzie, którzy po dziś dzień mówią z przekonaniem o ośmnastu latach spokoju, które Francuzom zapewnił: „Cesarstwo, to pokój!“

Słówkami również, słówkami śmiertelnemi, jak kule, Rochefort obalił cesarstwo, zmiażdżył je i zgniótł.

Mac-Mahon nawet zostawił nam wspomnienie chwili, gdy doszedł do władzy: „Jestem tu i zostaję“. (J'y suis, j'y reste). Słowami również zepchnął go Gambetta z tego stanowiska: „Trzeba się poddać, albo się usunąć (Se soumettre ou se demettre)“.

Temi dwoma słówkami silniejszemi niż rewolucja, mocniejszemi niż barykady, bardziej niezwyciężonemi niż cała armja, groźniejszemi nad wszelkie postanowienia, trybun ludowy obalił żołnierza, pozbawił go chwały, zniósł jego siłę i urok.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Warszawa 29 września 1891.

Po otwarciu nowo przebudowanego teatru Wielkiego, korespondenci do dzienników rosyjskich, w Petersburgu i Moskwie, zaczęli napadać, nietylko na teatr polski, ale i na jenerała Palicyna i społeczeństwo rosyjskie, zamieszkujące Warszawę. Swoim pobratymcom zarzucali otwarcie, że się „opolaczyli“, a rządowi, że jest za słaby i służy tylko kulturze polskiej. Korespondent *Moskowskich Wiedomosti* przepowiada, jak Pytja z trójnoga delfickiego, że to jest początek wielkiego podboju polskiego ziem rosyjskich i przez zamglone swoje oczy widzi, jak setki tysięcy Polaków ze wszystkich stron Polski, Sławianie, a nawet Rosjanie będą się zjeżdżali do Warszawy i oglądali świątynię sztuki polskiej, składającą niezbite świadectwo, że Rosjanie przesiąkli kulturą polską i sztuką polską. W zaciekłości swojej, miota nawet klątwy, że hymn „Boże cesarza chroń“ śpiewany był po polsku, a nie po rosyjsku.

Ton korespondencyj w innych dziennikach jest prawie jednakowy i wszystkie tchną nienawiścią do wszystkiego, co tylko jest polskie, lub ma z nami jakąkolwiek styczność.

Od czasu, gdy się zakończył ostatni bój nasz z Rosją, rząd rosyjski i naród prześcigali się w nienawiści i prześladowaniu Polaków. Biednych naszych wygnańców, idących w śniegi syberyjskie, na ulicach Moskwy i Permy ciemny tłum obrzucał kamieniami, nawet chłopi po wsiach zamykali przed nimi drzwi swoich chat i za pieniądze nie chcieli im sprzedawać żywności. Powoli jednak namiętności się uspokoiły i Polacy zaczęli rozróżniać rząd i naród. Utrzymywali nawet, że lud rosyjski czuje nawet sympatję dla uciśnionych i w cichości krytykuje postępowanie władz na Litwie i w Królestwie Polskiem. Niestety! były to tylko iluzje, bo chociaż czasem odezwał się głos współczucia z nad Newy, wkrótce został zakrakany, a paru dziennikom sympatyzującym z nami, odjęto sprzedaż pojedynczych numerów, lub umieszczanie inseratów na pewien przeciąg czasu. Ministerjum spraw wewnętrznych, za liberalizm i sympatję okazywaną Polakom, zakazało nawet wydawnictwa *Gołosu*, chociaż prawdę powiedziawszy, owe sympatje były tak minimalne, że nam pomódz nic nie mogły i nie wpłynęły wcale na zmianę postępowania.

Prasa jest wszędzie, a nawet w Rosji echem opinji publicznej i głosy korespondentów rosyjskich z Warszawy, aż nadto nas przekonały, że w państwie białego cara nic się nie zmieniło i jak dawniej, tak i obecnie, gdy idzie o prześladowanie polskości, lud rosyjski idzie ręka w rękę z rządem rosyjskim My się nawet temu nie dziwimy, bo rząd nie składa się z Kałmuków i Turkomanów, ale z czystych Rosjan, stanowiących nieodłączną część narodu rosyjskiego, który sobie wziął za zadanie — wytępienie Polaków i do tego celu zdąża najkrótszą drogą, nie przebierając w środkach.

Prasa warszawska, na wszystkie wycieczki korespondentów rosyjskich, może tylko odpowiedzieć pogardliwem milczeniem, bo cenzura stanowczo nie pozwoliłaby nawet na umiarkowaną polemikę. Inaczej się jednak ma z *Warszawskim Dniewnikiem*, i ten, w ostatnim numerze, odpowiedział na ataki prasy rosyjskiej. Naturalnie, gdyby szło tylko o nas, byłby nic nie mówił, ale tutaj zaczepionym został jenerał Hurko, jenerał Palicyn i wszyscy wysocy dygnitarze, obwinieni o sprzyjanie polskości, i że skutkiem ich zabiegów, odbudowanym został teatr polski za pieniądze rosyjskie.

Odpowiedź jego jest bardzo umiarkowana i w każdem słowie widać, że się obawia własnego cienia i kompromitacji wobec szowinistów moskiewskich. Prostuje tylko wiadomość, podaną przez *Moskowskija Wiedomosti*, iż rząd dał na przebudowę teatru 1,200.000 rubli. Według jego obliczenia rząd się przyczynił tylko kwotą 350.000 rubli, a reszta została pokrytą z funduszu użyteczności publicznej. Na zakończenie dodaje: „My, niemniej, jak wszyscy ludzie rosyjscy i korespondenci gazet stołecznych, pragniemy teatru rosyjskiego w Warszawie. Uważamy to, za konieczność, za jedno z głównych zadań naszych. Czyż jednak panowie korespondenci nie wiedzą o tem, że obecnie przebudowany teatr Wielki będzie służył także scenie rosyjskiej, jeżeli do nas zawita? Jakiż więc cel mają te wszystkie jeremjady prasy rosyjskiej, prawiące o krzywdzie wyrządzonej ludziom rosyjskim. Naturalnie potrzebny jest teatr rosyjski w Warszawie i wierzymy, że go będziemy mieli“.

Tyle słów *Dniewnika Warszawskiego*. Cóż my Polacy możemy na takowe odpowiedzieć? Nic — stanowczo nic. Czy się kłócą między sobą dzienniki rosyjskie, lub godzą — nam ta sprawa jest zupełnie obojętną, gdyż nie wpłynie ona na postępowanie z nami rządu rosyjskiego i będziemy uciskani w dalszym ciągu. Co zaś do teatru polskiego w Warszawie, to ten będzie istniał zawsze z powodów, które wyłuszczyłem w ostatniej korespondencji. Teatr rosyjski od czasu do czasu będzie także do nas przyjeżdżał. Praktykuje się to albowiem już od lat kilku i czy na czele dyrekcji będzie stał jenerał Palicyn, lub jakikolwiek inny dygnitarz, to także wszystko jedno, bo postępowanie osób nie zależy od własnego przekonania, ale od wskazówek idących z góry.

Z obowiązku korespondenta zanotowałem artykuł *Dniewnika Warszawskiego*, lecz nie przywiązuję żadnego znaczenia do niego. Urzędowy organ rosyjski wystąpił *pro domo sua* a zakończenie o potrzebie teatru rosyjskiego w Warszawie aż nadto jasno wykazuje, że pan Kulakowskij, redaktor *Warszawskiego Dniewnika* postępuje utartym śladem swoich poprzedników i zalicza się do tych *korennich Russkich*, którzy znęcanie się nad nami uważają za pierwszy punkt swego katechizmu.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Świata* nr. 19, poświęcony jest w całości Elizie Orzeszkowej, która, jak wiadomo, obchodzi w r. b. 25 letni jubileusz swej działalności literackiej. Redakcja *Świata* zgromadziła w niniejszym zeszycie swego pisma, rzeczy istotnie przepyszne. Za czynając od ślicznej winjety Jankowskiego, ułożonej z artyzmem skończonym, aż po zamykającą numer winjetę Piotrowskiego — wszystko odnosi się do Orzeszkowej, i maluje tę postać z prawdziwem mistrzowstwem. Piotr Chmielowski odtwarza znakomicie życie Jubilatki aż po r. 1864. Ludwik Méyet barwnie opisuje mieszkanie i pracownię znakomitej autorki, wspominając o portretach ojca jej i matki, które *Świat* zamieszcza. Znajdują się tu również dwa wizerunki Orzeszkowej, z lat: 1866 i 1871 według współczesnych zdjęć fotograficznych. Jeden rysunek Jankowskiego w dalszym ciągu wyobraża dom spalony w Grodnie, gdzie mieszkała autorka „Pana Graby“. Siemiradzki świetnie odtworzył Mirtalę; — Merwart, Tetmajer, Michalski, oddali doskonale inne postacie z dzieł Orzeszkowej. Dokumentami z natury są dwie reprodukcje podług fotografji, wyobrażające typy i miejscowości, które służyły autorce za punkt wyjścia i wątek do dwóch jej arcydzieł powieściowych: „Nad Niemnem“ i „Cham“. Drugi artykuł Chmielowskiego, artykuły: Marrenowej, Szeligi, Meyeta, wypełniają zeszyt, należący do najpiękniejszych, jakie *Świat* miał dotychczas.

W Atenach zmarł w tych dniach Demetrjusz Kokkos, jeden z najznakomitszych poetów greckich z czasów ostatnich. Urodził on się na wyspie Naksos; ukończywszy studja został sekretarzem Trikupisa. W krótkiem swem życiu, liczył bowiem zaledwie 31 lat, wydał kilka dzieł, które szeroko rozsławiły jego imię, za najlepsze uchodzą „Barba Linardo,“ „Kapitan Lazaros“ i „Lira starego Mikołaja“. W pogrzebie Kokkosa brali udział prawie wszyscy literaci, artyści i mężowie stanu ateńscy

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Car Aleksander wraz z rodziną wracając z Kopenhagi, przekradł się dnia 26 z. m. przez Warszawę, udając się do Moskwy na pogrzeb Wielkiej księżnej Aleksandry Jerzówny. Nie można doprawdy inaczej się wyrazić, bo przecież podróżowanie *incognito* po własnym krajn, oprócz w Rosji za czasów „najmiłościwiej panującego“ Aleksandra III-go, nigdzie indziej nie jest znane. Podróży swojej przez Królestwo i Warszawę nie potrzebowałby car okrywać tajemnicą, bo tu na jego życie nikt nie czyha, ale chodzi o to, aby nie znano kierunku jego podróży, bo na dalszej drodze w carstwie, mógłby znów zdarzyć się jakiś wypadek nadzwyczajny *à la* Borki.

Zdaje się, że śmierć Wielkiej księżnej zmieniła wszelkie plany podróży carskich. Tu obiegała pogłoska, że zapraszano cara do Berlina, zkąd miał przybyć do Spały, aby następnie jechać do Liwadji. Obecnie wszystko się zmieniło, a śmierć może nastręczyła pożądaną sposobność wymówienia się od wizyty w Berlinie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hellmerberger, słynny muzyk wiedeński, podziękował za wszystkie owacje, jakie chciano mu d. 1-go b. m. urządzić w czterdziestą rocznicę objęcia urzędu dyrektora wiedeńskiego konserwatorjum. Przed laty 40-tu konserwatorjum liczyło 200 uczniów, dziś liczy ich około tysiąca.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W towarzystwie Petöfi'ego w Peszcie powstał projekt, aby w przyszłym roku uroczyście obchodzić 50-letni jubileusz zawodu pisarskiego Maurycego Jokai'a, prezydenta Towarzystwa. W r. 1842, Jokai, mając podówczas lat 17 (!), napisał pierwszy swój dramat *A zsidio fiu* (Żydek), i odtąd datuje się jego karjera. „Żydka“ przyjęło ówczesne węgierskie Towarzystwo umiejętności bardzo dobrze, odznaczając pochwałą. Jokaj dowiedziawszy się o projekcie, wpadł w bardzo dobry humor, i zaprosił wszystkich na wino, które, jak twierdzą ma w znakomitym gatunku.

KURJER PRASKI.

* Uroczystości z powodu przekroczenia liczby 2 miljonów zwiedzających wystawę nie odbyło się żadnej, ponieważ komitet wystawy nie był na to przygotowany, że liczba ta tak rychło osiągniętą zostanie. Postanowiono więc uczcić w sposób zamierzony gościa z rzędu 2,250.000. W dzień św. Wacława zwiedziło wystawę 70.750 osób płacących wstępne. Liczba to, którą po raz pierwszy osiągnięto. Jeśli sobie uprzytomnimy, że Czesi sami liczyli na to, że wystawę zwiedzi wogóle tylko 1 miljon osób, to z łatwością zrozumiemy dumę i radość, jakiej się dziś z powodu takiego powodzenia wystawy cały naród czeski oddaje.

KURJER PARYSKI.

* Prezydent Carnot, podczas ostatniej podróży swojej w ciągu manewrów, był w Rheims i Epernay, gdzie oczywiście zwiedził kilka słynnych fabryk szampana. W Rheims wszakże wybór nie był łatwy „Wdowy Cliquot“ pan prezydent zwiedzić nie mógł, gdyż obecni właściciele tej fabryki pp Werlé, są hrabiami rzymskimi, a nadto księżna Uzés, prawnuczka założycielki, sprzedała swój udział i otrzymane ztąd trzy miljony poświęciła na kampanję bulanżerowską przeciw rzeczypospolitej. Zwierzchnicy firmy „Ludwik Roedoerer“ są również rojalistami, właściciele innych wybitniejszych fabryk, to prawie wszyscy Niemcy, tak, że pan prezydent musiał się zadowolić zwiedzeniem piwnic firmy Pommery i Greno.

* Sąd policji karnej w Paryżu wydał w tych dniach wyrok w sprawie, wywołanej przez katastrofę kolejową pod Saint Mandé. Degnérois, pomocnik zawiadowcy stacji Vincennes, skazany został na cztery miesiące więzienia i trzysta franków kary; Caron, maszynista pociągu, który najechał, na dwa lata więzienia i 500 fr. kary, jako główny winowajca. Towarzystwo kolejowe skazano na zapłacenie odszkodowania rodzinom pozostałym po osobach zabitych. Panna Jouvin, która straciła rodziców i musiała się poddać amputacji nogi, otrzyma 75.000 fr., brat jej 25.000 fr. Dwom wdowom, z których jedna straciła córkę, a druga zięcia, przysądzono roczną rentę, jednej w sumie 1000, drugiej w sumie 800 fr.

KURJER LONDYŃSKI.

* Podczas wielkiej uroczystości śpiewackiej w Gent zdarzył się tam straszliwy wypadek. Zaraz po rozpoczęciu komersu, który miał się odbyć na świeżem powietrzu, zapadła się estrada, na której znajdowało się 5000 osób. O ile dotychczas wiadomo, zabitych jest 18, ciężko rannych 300, lekko rannych 700 osób. Wielu rannych zmarło wkrótce.

KURJER MADRYCKI.

* W Madrycie miano obchodzić uroczyście imieniny księżniczki Asturji; gdy się królowa dowiedziała o nieszczęśliwym wypadku, zalała się łzami i rzekła: Odwołać wszystkie uroczystości. Dziś cała Hiszpanja, wraz ze mną, jest w żałobie.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* O śmierci ministra tureckiego Agioba baszy, przynoszą dzienniki zagraniczne następujące bliższe szczegóły. W sobotę po południu minister jechał konno ze swego letniego mieszkania nad Bosforem, gościńcem wiodącym do Kalionder gdzie ma również posiadłość ziemską. O jaki kwadrans drogi od celu przejażdżki, spotkał dwa wielkie psy, które szamotały się wzajemnie, jak wściekłe. Jeden z nich, spostrzegłszy konia, rzucił się na niego i ugryzł go w udo; zraniony wierzchowiec puścił się takim szalonym galopem, że Agiob nie był w stanie go utrzymać. Koń biegł aż do muru, okalającego dwór dobrze mu znany, i tu zrzucił pana swego, który spadając, uderzył się o ów mur i roztrzaskał sobie czaszkę. Nadbiegli na ratunek wieśniacy służba dworska, mogli tylko wnieść konającego ministra do domu, a przybyli w pół godziny lekarze, już tylko śmierć stwierdzili. Sułtan został niezwłocznie przez umyślnego posłańca zawiadomiony o wypadku, a wieść ta wywarła na nim przygnębiające wrażenie. Wysłał adjutanta swego na miejsce katastrofy, a innego oficera do wdowy Agioba, której kazał wyrazić najgłębsze współczucie. Agiob basza był Armeńczykiem i jedynym chrześcijaninem w nowo utworzonem ministerjum tureckiem.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Na wystawę w Chicago przygotowują Amerykanie niespodzianki, o jakich się nie śniło starej Europie, a między innemi urządzić mają piramidę z 400 fortepjanów, których klawisze w ruch wprawiać będzie aparat elektryczny. Jeden człowiek wystarczy, aby zagrać na całej tej maszynie. Prawdopodobnie wszystkie szczury z Chicago przeniosą się do Meksyku co najmniej.

* Syn najbogatszego człowieka w Ameryce, nie miljonera, ale miljardera, Jay Gould'a mr. Jerzy Gould, znajduje się w wielkim strachu, albowiem zagrożono mu, iż porwą mu jego dzieci. Trzech Herkulesowej postawy ajentów policyjnych czuwa nad dziećmi. Policja dotąd napróżno śledzi, kto śmie zagrażać synowi „króla“ Stanów Zjednoczonych.

ROZMAITOŚCI.

Ogłoszenie chińskie. Z wprowadzeniem do Chin dzienników, Chińczycy bardzo prędko nauczyli się korzystać z anonsów. I tam zarówno jak w Europie wielki dochód z ogłoszeń dają dziennikom lekarze i sprzedający różne specyfiki. Tylko, że bezczelność ich przewyższa nawet anonse amerykańskie. Oto próbka. „Recepta ta pochodzi od lekarza żyjącego jeszcze za czasów dynastji Minga. Pewien mandaryn, podróżując w okolicy górzystej spostrzegł kobietę, biegnącą po górach tak szybko, jak gdyby leciała na skrzydłach. Scigała ona jakiegoś stuletniego starca. Mandaryn zwróciwszy się do niej, zapytał: „Za co ty bijesz tego starca?“ — Ona odpowiedziała: „To mój wnuk. Ja mam lat 560, a on 111. On nie chce odmłodzić się, t. j. przyjąć tego lekarstwa i za to go biję“. Wtedy mandaryn zsiadł z konia, ukląkł przed kobietą i uderzywszy czołem o ziemię, rzekł: „Błagam cię, daj mi to lekarstwo, abym mógł przekazać je potomności dla zachowania rodu ludzkiego“. — I otrzymał to lekarstwo uzdrawiające ze wszystkich zaburzeń siedmiu wzruszeń, leczące osłabienie ciała, mdłość członków, słabość wzroku, reumatyczne cierpienia w stawach, kolanach i drżenie w nogach. Doza wynosi $^1/_4$ uncji. Przyjmujcie je przez pięć dni, a odżyjecie na duchu, przyjmujcie przez dni dwadzieścia, a wasz głos stanie się silny i jasny, ręce i nogi staną się giętkiemi, przyjmujcie przez rok, a wasze siwe włosy staną się znowu czarnemi i będziecie chodzili tak lekko, jak gdybyście mieli skrzydła. Przyjmujcie je stale, a wszystkie wasze dolegliwości znikną, będziecie żyć długo i dosięgniecie wieku sędziwego. Cena butelki przystępna“.

NA ZIEMI PIASTOW.

43) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Wenzel, był temu małżeństwu bardzo wtedy przeciwny, gdyż bał się, aby baronowa nie oziębiła serdecznego stosunku, łączącego jej męża z starym sługą.

Wprawdzie wtedy to nie nastąpiło, pan jego bowiem prędko się rozwiódł, lecz czy nie mogłoby do tego przyjść za drugim razem, jeśliby baron zapomniał o oszczędności i znowu, aby się ratować, musiał się ożenić?

Baron spoglądał na Wenzla, a że znał go doskonale, więc też zaraz odgadł jego myśli.

— Nie bój się stary, nie bój, nie będę ja nigdy marnotrawcą i drugi raz z pewnością się nie ożenię... Pięć talarów za powóz drogo, trzy za wózek także drogo.

— Pewnie, że trzy talary za wózek drogo — służący wpadł mu w słowo — ale co robić, skoro czem innem jechać nie można?

— Jakto nie można? A przecie codzień rano odchodzi z nabiałem wóz do miasta... Na koziołku są dwa siedzenia.

— Czyżby pan baron chciał?

Stary Wenzel tak był zdziwiony, że nie wiedział, co dalej mówić. Wszak ponoś zamierzał baron jego samego w oszczędności przesadzić.

— Nie tylko chcę, ale nawet pojadę, bo nie zapłacę, ani talara. Skoro wydaliśmy krocie, więc musimy oszczędzać się, mój przyjacielu, byśmy się drugi raz nie potrzebowali żenić.

Chociaż słowa ostatnie mile połechtały ucho Wenzla, dzięki czemu usta mu się uśmiechały i twarz rozpromieniła, mimo to przez sam szacunek dla stanowiska, jakie pan jego w społeczeństwie zajmował, starał się go odwieść od dziwacznego postanowienia. Bo, gdzie kto słyszał, żeby baron jeździł razem z pachciarzem, jak prosty „forszpan“? Wszakże usiłowania jego okazały się bezskuteczne. Baron stanowczo powiedział, że nazajutrz do dnia pojedzie z mleczarzem, którego kazał o tem zaraz uwiadomić.

Właśnie, gdy Wenzel sypialnię swego pana opuszczał, wszedł do niej baron Maurycy. Bracia przywitali się grzecznie, choć chłodno, a że młodszy nigdy tu bez interesu nie przychodził, więc też starszy zwrócił nań zaraz wzrok pytający.

Ponieważ Maurycy nie miał nigdy czasu do stracenia, a najmniej już teraz, gdy za pół godziny miał być w kantorze, gdzie go liczni interesanci niecierpliwie wyglądali, przeto niezwłocznie przystąpił do interesu. W słowach tedy jasnych a treściwych, zapoznał Fryderyka ze swemi planami finansowemi, które, jak wiemy, obejmowały Ujście Leśne. Przyzwyczajony do jasnego przedstawiania rzeczy, otwarcie wyznał, że skoro hr. Wągrowiecki bankrutuje, więc bez wahania, powinienby po nim kupić Ujście Leśne, co też niewątpliwie uczyni, jeśli on, Fryderyk, z całym swoim majątkiem do spółki przystąpi.

— Później — kończył — albo byś za swoje pieniądze część ziemi objął na własność, bądź też jabym ci zwrócił cały kapitał z doliczeniem udziału w zyskach. W każdym razie jest to interes świetny, którym fortunę można rychło potroić.

Fryderyk wysłuchał spokojnie, a gdy brat skończył, zapytał.

— Czy o Trzcińcu przestałeś już myśleć?

— Zkąd ci Trzciniec do głowy przyszedł?

— Bo nieraz słyszałem od ciebie, że to majątek dobry który powinienby być z Genselbergiem złączony. Prócz tego wiem, że Miliński źle stoi, nakoniec widziałem tu także niedawno wielce szanownego Silbera, który z pewnością nie przyjeżdża dla pięknych twoich oczu.

— Dajmy Trzcińcowi pokój, to dziś do rzeczy nie należy! — odparł brat szorstko. — Jeżeli Miliński zbankrutuje, potrafię jego majątek sam kupić i z pewnością nie będę szukał spólnika. Z Ujściem rzecz inna.. tam potrzeba wielkich kapitałów i wielkiego kredytu.

Fryderyk wstał i ręce wtył założywszy, zaczął przechadzać się krokiem miarowym. Brat tymczasem, na dawnem miejscu siedząc, wodził za nim wzrokiem badawczym i na odpowiedź czekał. Trwało to kilka minut. Nareszcie pierwszy stanął i rzekł, jakby do siebie:

— Ja do takich interesów nie chcę należeć!

— Czemu?

— Czemu? — powtórzył na brata wzrok podnosząc. — Dlatego, że ten interes uważam za brudny.

— Fryderyku!

— Nie gniewaj się Maurycy, bo nie ma o co. Przecie znając mnie nie od dziś, wiesz doskonale, że pod bardzo wielu względami nasze zapatrywania djametralnie od siebie odbiegają. Wszak nie możemy nawet w tem się zgodzić — dodał z uśmiechem ironicznym — jak należy Boga chwalić. Ty naprzykład, pożyczanie pieniędzy z jednej strony hrabiemu, z drugiej Milińskiemu, by tem łatwiej i pewniej kupić potem ich majątki, uważasz za nic więcej, jak za prosty interes, ja zaś ośmieliłbym się nazwać to podstępem, niegodnym ludzi honorowych!

— Ależ Fryderyku! — krzyknął brat porywczo — nie zrobimy my, zrobi kto inny!

— Niech robi Silber i jemu podobni, byle nie baronowie Zarnecke!

— Dziwak z ciebie skończony! — zawołał Maurycy powstając — Gdyby wszyscy według twego widzimisię postępowali, wtedy o dobrych interesach, nawet by mówić nie można Zechciej się mój Fryderyku tylko nad tem zastanowić, że jedynie ten robi korzystne interesa, kto w chwili stosownej umie z cudzych błędów korzystać, każdy zysk bowiem jest z cudzą stratą połączony.

— Może i masz rację — Fryderyk odpowiedział — ale z tego jeszcze nie wypływa, żebyśmy temu, na którym chcemy zarobić, mieli sami błędy podsuwać i takowe ułatwiać. Jeżeli którego z naszych sąsiadów ma spotkać nieszczęście, niech go spotyka bez naszego współudziału.

Maurycy żachnął się i zębami zgrzytnął.

— A niczemże w twoich oczach jest nasza idea narodowa, która dla wielkiej ojczyzny niemieckiej każe nam coraz większe robić zdobycze?

— Skoro ona taka wielka, to chyba nie powinna rozszerzać się kosztem słabszych sąsiadów — Fryderyk spokojnie odrzucił.

— Mówisz, jak sofista, nie jak prawy syn Brandenburgji! — krzyknął Maurycy.

— Zapominasz bracie, że nasz ród wywodzi się z Polski, a nie z Brandenburgji — Fryderyk dalej mówił spokojnie. — Z początku nazwisko nasze było Sarnecki, potem, gdy rodzina z Gdańska przeniosła się do Marchji brandeburskiej, przezwała się z niemiecka Sarnecke, a dopiero od stu lat piszemy się Zarnecke.

— Ja o tem ani wiem, ani chcę wiedzieć!

— Dlaczego wypierasz się, Maurycy? Wszak czytałeś w papierach familijnych, że jedynie na tej podstawie zostaliśmy niemieckimi baronami, iż przedtem byliśmy polskimi szlachcicami. W naszem prawodawstwie stoi wyraźnie, *dass die Baronen und die Ritter sind gleichgestellt.*

— Na co to całe gadanie! — Maurycy zniecierpliwony zawołał. — Według Biblji pochodzimy wszyscy od żydów, bo Adam w raju miał być ponoś także żydem, a mimo to, wątpię, byś teraz chciał się przyznać do kuzynowstwa z Silberem. Być może, że kiedyś tam, przed trzystu laty, byliśmy także Polakami, lecz takich, jak nasza rodzina, jest na samym Śląsku kilka set, jeżeli nie więcej, a przecie żadna z nich nie przyznaje się dziś do głupiej polskości. Skoro nawet Piastowie, ich najstarszy ród książęcy, wolał zlać się z cywilizowaną Germanją, niż żyć w Polsce barbarzyńskiej, więc chyba famılja Sarneckich tem śmielej mogła to uczynić. Odkąd zaś zostaliśmy Niemcami, powinniśmy bez wytchnienia walczyć z motłochem słowiańskim, bo na to go Bóg stworzył, żeby nam służył.

— Gdy tak na ciebie patrzę, mój Maurycy — brat starszy przemówił — mimowoli przypominam sobie, com raz z ust pewnego podróżnika usłyszał. Spędził on kilka lat w Indjach Wschodnich i tam zrobił spostrzeżenie, że największym nieprzyjacielem dzikich słoni, jest słoń oswojony. Hultaj ten za to, że mu pan jeść daje i w stajni spać pozwala, z największą przyjemnością sam potem na swoich braci poluje, słabsze słonie bije trąbą i bierze je do niewoli. *(C. d. n.)*

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** zł. **35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „ — „	
Półrocznie . . .	**8** „ — „	
Rocznie	**16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☞ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☞ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

☞ Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się w **dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr.), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct. (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim (**bez ilustracyj**) kosztuje 3 złr. 60 ct. (z przesyłką 4 złr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też kwartalnie 1 złr. 20 ct. (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Aniołów Stróżów; Jutro: św. Kandyda i Ludomira.

Rocznice. Dnia 2 października 1516 r. umiera w Krakowie Barbara Zapolska, żona Zygmunta.

Zwycięztwo pod Grunwaldem umocniło związki Polski z Litwą. Przekonawszy się obydwa narody, że zjednoczonemi siłami poskromić mogą wspólnego nieprzyjaciela, to jest Krzyżaków, zapragnęły ściślejszego połączenia z sobą. Aby tego dokonać, urządzono zjazd w Horodle, nad Bugiem. Zjechali król Polski Władysław Jagiełło i wielki książę litewski Witold, wielka liczba magnatów i szlachty obu narodów. *Zapadły tu 2 października 1413 nader ważne uchwały, a mianowicie:*

1) Ponowiono uroczyście dawniejsze, (z 1387, 1401) postanowienia wzajemnego związku i nabytych praw dotyczące, a w szczególności zobowiązano się ponownie do porozumiewania przy ustanawianiu obopólnych monarchów.

2) Bojarowie W. Księstwa, którzy byli wyznania katolickiego, przyjęci zostali przez tyleż szlachty polskiej do polskich herbów, przez co związali się z nimi wspólnością interesów rodowych i otrzymali zarazem wszystkie te prawa, które już dawno szlachta polska posiadała.

3) Przyjęto dla W. Księztwa też same urządzenia, jakie były w Koronie, mianowicie podział na kasztelanje i województwa, urządzane na razie w Wilnie i w Trokach.

4) Dla utrzymania jednolitego kierunku w sprawach obu państw dotyczących, postanowiono odbywać wedle potrzeby wspólne zjazdy w Lublinie lub Parczowie.

Zjazd horodelski sprawił, że Żmudź dotąd pogańska przyjęła chrześcijaństwo.— Zjazd ten stał się podstawą późniejszej unji lubelskiej.

Wiadomości kościelne. Dziś o godzinie 9 rano odbędzie się w kościele Panny Marji wotywa z kazaniem na górze w kaplicy ŚŚ. Aniołów Stróżów. W niedzielę dnia 4 b. m. rozpocznie się we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka przez cały tydzień, nabożeństwo z kazaniami a w końcu czterdziestogodzinne nabożeństwo.— W kościele OO. Dominikanów odbędzie się po południu procesja z ewangeljami po Rynku a przez cały czas oktawy nabożeństwo z kazaniami na sumie i nieszporach. Wieczorem przez cały miesiąc śpiewanie Różańca z kazaniem.— W kościele OO. Paulinów na Skałce przypada odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

W kaplicy w Bramie Florjańskiej, odprawi dziś o godzinie 8 rano mszę św. ks. rektor Pijarów Chromecki. Nabożeństwa w tej kaplicy odbywać się będą raz w miesiąc, lecz na przyszłość o godzinie 7 rano.

Prof. Dr. Korczyński powrócił już z kąpiel na stały pobyt do Krakowa.

Dr. Jan Czerwiński z Fürstenhofu bawi w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Wł. Krajewskiego, odbędzie się dziś zrana, o godzinie 10 w kościele OO. Kapucynów; eksportacja zaś zwłok również dziś, o godzinie 4 po południu (a nie o 3, jak na kartach pośmiertnych zapowiedziano), z domu pod l. 7, przy ul. Studenckiej.

† **Zmarli.** Kazimierz Wańkowicz żołnierz polski z 1863, wygnaniec na Sybir oraz wychodźca z Królestwa Polskiego, urodzony na Litwie 1830 r., zmarł w dniu wczorajszym w Krakowie.

Biura Akademij Umiejętności, z powodu opóźnienia się robót wykonywanych przy restauracji gmachu, zamknięte będą do dnia 15 b. m.

Ślub. Dnia 8 b. m. o godzinie $10^1/_2$ rano, pobłogosławionym będzie w kaplicy pałacu książęco biskupiego związek małżeński p. Zygmunta Korzeniowskiego, współpracownika *Czasu*, syna Władysława i Kazimiery z Winklerów — z panną Jadwigą Witte, córką Anny z Korzeniowskich I. voto Witte, II. voto Kojszor i ś. p. Karola Witte.

(W.) **Jesień!..** Nie potrzeba zaglądać do kalendarza, aby stwierdzić nadejście tej pory melancholijnej. Dość wyjść na ulicę, rozejrzeć się po domach i ludziach i wciągnąć w piersi trochę powietrza, zapachem zwiędłych liści przesiąkłego. Zwłaszcza wieczory mamy już w całem znaczeniu tego słowa jesienne. Silniejsza łuna bije od wystaw sklepowych, ociężalszym krokiem snują się po chodnikach przechodnie, poważniejszy i czulszy nastrój objawia się w słowach, ruchach, spojrzeniach. Cukiernie święcą dawno niepamiętny trjumf. Kawa czarna i pisma ilustrowane, koniak i dzienniki, poncz i wielkie pisma polityczne żądane są nieustannie, przez wszystkich. „Gazetożerca“ zajął swe stanowisko i z obojętnością mumji słucha szemrania krzywdzonych przez się współczytelników. Świadomy rzeczy dziennikarz mówi, zacierając ręce:

— Dopiero teraz pisać warto, gdyż dopiero teraz ludzie czytać zaczynają.

Miłe słowa dla człowieka, który przez całą kanikułę pióra z ręki nie wypuszczał!

Księgarz wystawia za szybą „nowości“. „Nowościami“ przystraja wystawę swą bławatnik. Przed składami galanterji porcelany, lamp, kryształów, rycin, kapeluszy, a nawet męzkiego i damskiego... obuwia przystają ciekawi, aby się przyjrzeć „nowościom“.

Miasto walczy z naturą. Gdy ta ostatnia w apatję przedzgonną zapada, ono poczyna odmładzać się i odświeżać i starą skórę jak wąż z siebie zrzuca.

Aktor dostraja się do dziennikarza.

— Dopiero teraz grać warto! — wykrzykuje, za ogolony podbródek się łapiąc.

I miasto kipi pełnią życia i nieznaną letnim miesiącom wesołością — do godziny 10 przed północą.

Ale potem, gdy przez opustoszałe ulice powracasz do domu, z podniesionym u paltota kołnierzem i rękami w kieszeniach zagłębionemi; gdy cię chłód maca po plecach, wilgoć kości świdruje, a czarne jak kir niebo żałobne myśli do głowy napędza, tracisz odrazu rezon, kurczysz się jak rtęć w termometrze i przez szczekające zęby wybiega ci żałosna skarga:

— Już jesień!..

Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej pod Opieką św. Józefa w Krakowie, przeniosło lokal swój od 1 października z ulicy Mikołajskiej na ulicę Karmelicką nr. 76, do osobnego domu w ogrodzie. Wiadomość tę powitać należy z prawdziwem zadowoleniem, gdyż zmiana ta lokalu może się tylko przyczynić do rozwoju pożytecznego Stowarzyszenia.

Budowa koszar. Przedsiębiorstwo prywatne, złożone z kilku kapitalistów, a jednocześnie fachowców, przedłożyło tutejszej komendzie korpusu plany i ofertę na budowę koszar dla trzech dywizyj artylerji w Rakowicach, za czynszem dotychczas pobieranym. Koszary te po 50 latach mają zostać własnością wojska, wybudowane zaś być mają na przestrzeni 10 morgów gruntu, które już zostały nabyte w Rakowicach. Obecnie prowadzone są jeszcze pertraktacje o wydzierżawienie 100 morgów gruntu, które służyć mają jako plac mustry.

Plany sceny w nowym teatrze krakowskim, wykonane przez p. St. Cyrankiewicza, mieliśmy sposobność w tych dniach oglądać. P. Cyrankiewicz budował sceny w Mińsku, Chersonie, Tyflisie i Lublinie, i ze wszystkich tych miejscowości przywiózł pod każdym względem chlubne świadectwa, które mieliśmy w ręku. Brał także p. C. udział przed niedawnym czasem przy przerabianiu sceny krakowskiej, zajmując się zwłaszcza stroną dekoracyjną.

Czytaliśmy nadto oświadczenie zarządu fabryki p. Zieleniewskiego, opiewające między innemi, iż fabryka wykona urządzenie mechaniczne dla sceny nowego teatru w Krakowie podług planów p. Cyrankiewicza, za sumę trzydzieści ośm tysięcy sto dwadzieścia sześć złr.

Nie wątpimy, że dyrekcja budowy nowego teatru plany p. C., który jest gotów także na żądanie wykonać model, szczegółowo i bezstronnie zbada, i jeżeli odpowiedzą wymaganiom autorowi ich da pierwszeństwo przed zagranicznymi konkurentami.

Zarząd gazowni w sprawie usterek w oświetleniu gazowem wyjaśnia, że gaśnięcie pojedyńczych latarń publicznych w ostatnich kilku dniach spowodowanem było nagłem oziębieniem (między 26 a 28 września było 12⁰ R. różnicy temperatury), a w następstwie oziębienia wydzielaniem się naftaliny, która rurki latarniane zatykała. Chwilowe przyćmienie gazu w całem mieście w dniu 29 września b. r. spowodowane zostało wypadkiem w fabryce, a dochodzenie w tej sprawie przeciw jednemu z niższych funkcjonarjuszy Zarządu, jest w toku.

Licytacja na budowę stacji kontumacyjnej w Prądniku Białym, odbędzie się dziś w południe o godzinie 12-tej. Budowa wszystkich budynków administracyjnych, dworca kolejowego i stajen na trzodę, kosztować będzie wraz z placem 350.000 złr. Targowica będzie szutrowaną, a place spędowe płytami cementowemi wyłastrowane. Stacja kontumacyjna, jeżeli pogoda sprzyjać będzie zostanie do dnia 1 grudnia b. r. pobudowaną.

Kasztany rozpoczęto z dniem wczorajszym strząsać z drzew na plantach. Twardy ten owoc powinien być jednak ogledniej strząsany, ze względu na liczne spacerującą publiczność. Zrzucający kasztany nie zadają sobie nawet pracy przestrzegania osób przechodzących.

Z „Lutni.“ W towarzystwie śpiewackiem „Lutnia“ rozpocznie się w przyszłą sobotę kurs nauki śpiewu, o którym swojego czasu obszerniej pisaliśmy. Pierwszą lekcję zagai prezes Towarzystwa „Lutni,“ pan Cieszkowski, przemówieniem do uczniów i uczennic.

Koncert Towarzystwa muzycznego, mający się odbyć dziś wieczór, składać się będzie z następującego programu: 1. J. S. Bach: Sonata na skrzypce i fortepian, odegrają pp. W. Singer i dyr. Żeleński. 2. a) E. M. Helmund: „Du fragst mich täglich“, b) Tosti: „Marzę o błogiej chwili“, odśpiewa pani A. Legade. 3. Noskowski: Op. 33 Mélodies Ruthéniennes, a) Cantique et Kołomyjka, b) Chanson, c) Cantique varié, d) Danse ruthénienne, odegrają na fortepianie panna St. Spławińska i dyr. Żeleński. 4. Deklamacja, wygłosi p. A. Siemaszko. 5. Goltermann: „Nocturne“ na 4 wiolonczele, odegrają prof. Stingl i pp. Mercik, Merz i Singer, uczniowie konserwatorjum. 6. a) Moniuszko: Cztery pory roku, b) Gall: „Poleciały pieśni moje“, odśpiewa pani A. Legade. 7. Saint-Saëns: „Nöel“ na skrzypce, wiolonczelę, harmonium i fortepian, odegrają pp. Singer, Stingl, Gall i Barabasz.

Początek koncertu o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Pod karą grzywny. Właściciele domów, którzy otrzymali polecenie na odnowienie facjat w bieżącym roku, a powyższemu poleceniu zadość nie uczynili, zostali przez Magistrat wezwani pod zagrożeniem grzywny, aby roboty te do końca maja roku przyszłego wykonane zostały. Facjaty jednak, których gzymsy lub tynk grożą bezpieczeństwu publicznemu, muszą zostać jeszcze w bieżącym roku odrestaurowane.

Z sali sądowej. Rozprawa tajna przeciw Syberskiemu i Wiśnitzerowi o zbrodnię szpiegostwa została już ukończoną. Wyrok ogłoszono na posiedzeniu jawnem, podajemy więc z niego następujące szczegóły: Józef Syberski, faktor z Królestwa Polskiego oraz Süssmann Wiśnitzer, szynkarz w Czekaju *ad* Boleń, na granicy rosyjskiej, skazani zostali każdy na 3 lata ciężkiego więzienia, nadto Syberski na wydalenie z granic państwa austrjackiego. Syberski skazany został za to, że usiłował nakłonić szynkarza Izaaka Nichthausera w Czekaju do szpiegostwa i że sam dopuścił się zbrodni usiłowanego szpiegostwa wspólnie ze Süssmanem Wiśnitzerem. Sąd uznał za pewne, że kapitan na komorze Michałowice, Meżak, wręczył Syberskiemu instrukcję szpiegowską jak najdokładniejszą, zawierającą kilkanaście pytań, dotyczących przedmiotów wojskowych bardzo wielkiej wagi; że Syberski, działając z Wiśnitzerem w porozumieniu, wręczył mu rzeczoną instrukcję, celem przeprowadzenia szpiegowania; że Wiśnitzer udał się dnia 5 maja b. r. z tą instrukcją do Krakowa w celach szpiegowskich, a Syberski na rezultat jego szpiegostwa oczekiwał. Chociaż niema dowodu, czy rzeczywiście Wiśnitzer w Krakowie wywiedział się cokolwiek o przedmiotach objętych instrukcją, to w każdym razie to, co Syberski wspólnie z Wiśnitzerem przedsięwzięli, przedstawia czynność, wiodącą do szpiegowania, tak, iż nie zachodzi tu wprawdzie dokonana zbrodnia szpiegostwa z § 67 u. k. Rozprawie, która trwała dwa dni, przewodniczył p. radca Łoziński; assydowali pp. Wawrausch i Wolff oraz p. adjunkt Sozański. W imieniu prokuratorji oskarżał zastępca prokuratora p. Dr Wędkiewicz; bronili obwinionych pp.: prof. Dr Rosenblat i Dr Eichhorn.

Rozprawa sądowa. Dziś o godzinie $9^1/_2$ przed południem toczyć się będzie w miejscowym sądzie karnym sprawa Akcentego Apostoła, oskarżonego o zamach na życie starszego kucharza z hotelu Saskiego i o niebezpieczne postrzelenie żony jego, usiłującej przeszkodzić zamachowi.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 3 października: Po raz pierwszy *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

[illegible] dnia 1 października.

Hotel Imperial: rotmistrz Ludwik Vetter, porucznik hr. Sizzo-Noris.

Rada miejska.

(Zwyczajne posiedzenie d. 1 października b. r.)

Przewodniczący: prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz: p. Kosiński.

Znaną jest czytelnikom uchwała Rady, w myśl której ze względu na protest obywateli Kleparza, wymierzony przeciw budowie szkoły barakowej na rynku kleparskim, połączone sekcje I i IV miały uskutecznić wybór miejsca pod budowę owych baraków.

Otóż sekcje wyż wymienione ukończyły swe prace i przez usta dyr. Niedziałkowskiego, przedłożyły wczoraj Radzie ich rezultat. Ponieważ na posiedzeniu sekcji połączonych zaproponowano ulicę Biskupią — udano się na miejsce, zbadano ów teren. Wniosek zmierzający do postawienia budynku barakowego na tym placu, uzyskał 6 głosów przeciw 7. Na pełnem posiedzeniu połączonych sekcyj oświadczono się za postawieniem szkoły bliżej ulicy Filipa.

Dyr. Niedziałkowski w referacie przedłożonym Radzie, przytoczył cały szereg zarzutów poważnych przemawiających przeciw ulicy Biskupiej. W dyskusji, która się wywiązała nad tym przedmiotem, pp. radcy Kwiatkowski i Rotter, przemawiali za postawieniem szkoły barakowej na ul. Biskupiej — r. m. Rząca postawił wniosek, aby budynek szkolny postawić na ul. św. Filipa, wiceprezydent Friedlein, zwracał w końcu uwagę, że wschodnia część miasta będzie pozbawioną szkoły, gdyż ludność chrześcijańska tamże zamieszkała, nie życzy sobie posyłać dzieci do szkoły na Dajworze, gdzie uczęszczają izraelici.

Z przedłożonych wniosków uzyskał w głosowaniu większość wniosek, aby szkołę barakową wybudować na ulicy Biskupiej. Przy wytyczeniu miejsca obecni będą, w myśl wniosku r. m. Kwiatkowskiego, pp. Knaus i Beringer. Na Kleparzu budowę baraków już rozpoczęto — z tego powodu zasypanie fundamentów i inne roboty pociągną za sobą pewne nieprzewidziane koszta. W myśl wniosku r. m. dra Jakubowskiego, postanowiono, ażeby budownictwo w razie przekroczenia sumy uchwalonej na budowę szkoły, przedłożyło Radzie uzupełniający, odpowiednio umotywowany wniosek.

Następnie dyr. Niedziałkowski odczytał otrzymaną koncesję na założenie targu kontumacyjnego w Prądniku, oraz odnośnie zmienione warunki owej koncesji. Wskutek zmian tych, koniecznych ze względu na traktaty międzynarodowe, które Radzie państwa na początku sesji tegorocznej przedłożone zostaną, koszta urządzenia targowiska wzrosną do 350,000 złr. Prezydent zawiadomił obecnych, że prace w tym kierunku podjęte, szybko postępną.

Do składu komisji zajmującej się założeniem targowiska, zaproszono r. m. Knausa i Beringera, co Rada miejska zatwierdziła.

Z porządku dziennego uchwalono następujące wnioski:

I. Zatwierdza się linję regulacyjną dla przedłużenia ul. Topolowej, oraz nowo otworzyć się mającej wzdłuż wału akcyzowego ulicy, która połączy ulicę Bosacką z ulicą Rakowicką, oraz zezwala się na rozszerzenie ulicy Rakowickiej, wedle planu przez Towarzystwo Strzeleckie przedłożonego. Potrzebne pod otwarcie przedłużonej ulicy Topolowej grunta, w rozmiarze 571⁰ kwadr., nabyte zostaną od Towarzystwa Strzeleckiego za kwotę 500 złr., grunt zaś potrzebny pod rozszerzenie ulicy Rakowickiej w rozmiarze 41⁰ kwad. nabywa się od Towarzystwa Strzeleckiego za kwotę 205 złr.

Grunt w rozmiarze 210⁰ kwadr., który Towarzystwo Strzeleckie gminie m. Krakowa pod otwarcie nowej ulicy bezpłatnie na ten cel odstępuje, gmina m. Krakowa przyjmuje.

Wzywa się magistrat, aby z zarządem kolei Północnej ukończył rokowania, co do odstąpienia gminie ulicy Bosackiej.

II. Zapewnia się przyjęcie do gminy m. Krakowa p. Eugenjuszowi Kazimierzowi Edwardowi, 3 imion Ratuldowi, inżynierowi geometrze, poddanemu rosyjskiemu, bez opłaty taksy, pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austrjackiego.

III. Suma 9700 złr. w $4^1/_2$% listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego i 16 złr. 1 ct. ulokowana na książeczce kasy oszczędności m. Krakowa, pochodząca z zamiany 20.000 franków przez ś. p. Ludwika Michalskiego zapisanych, stanowić będzie *fundusz stypendyjny imienia Ludwika Michalskiego.*

Dochody z tego funduszu użyte będą na stypendja, celem wykształcenia osób rodem z Krakowa, poświęcających się rzemiosłu.

Zarząd tymże funduszem, użycie dochodów na stypendja i wybór stypendystów, służyć będzie Radzie miejskiej.

Wysokość stypendjum i czas trwania onegoż, oznaczy Rada miejska według potrzeby w każdym wypadku.

Kandydat winien udowodnić, iż ukończył co najmniej wieczorne uzupełniające kursa przemysłowe z dobrym postępem.

Raty w jakich stypendjum będzie wypłacane, oznaczy Rada miejska w każdym szczegółowym wypadku.

Celem zabezpieczenia fundacji od ewentualnych roszczeń, sporządzony zostanie akt fundacyjny, który zapewni gminie prawo własności.

IV) Dla stałej kapeli w Krakowie, udziela się Towarzystwu przyjaciół muzyki jednorazową zapomogę w kwocie 600 złr;

V) Towarzystwu muzycznemu w Krakowie, udziela się jednorazowy zasiłek w kwocie 300 złr.

VI) Przedłuża się pozwolenie udzielone gminom: Czarnej Wsi i Kawiory posyłania dzieci z tych gmin do tutejszych szkół ludowych miejskich na lata: 1892—1897, za opłatą po 200 złr. rocznie.

VII) Przedstawić wysokiemu Wydziałowi krajowemu radców miejskich: dra Wiszniewskiego Ludwika i dra Kohna Maksymiljana, do zamianowania jednego z nich zastępcą członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza, w miejsce ustępującego radcy miejskiego Gwiazdomorskiego.

VIII Udziela się dodatkowy kredyt w kwocie 200 złr. na pokrycie niedoboru na zakupno przyborów od r. 1887 dla kursów dopełniających poczynionych.

Na tem zakończono jawne posiedzenie.

Podczas obrad poufnych zamianowano urzędnikiem kasowym p. Lipowskiego.

Ostatnia poczta.

Liberec 1 października. Podróż Cesarza z Pragi do Liberca była prawdziwym pochodem trjumfalnym. Na całej przestrzeni stały tysiące ludzi w odświętnych strojach. Cesarz rozkazał, aby pociąg szedł powoli. Stojąc przy oknie wagonu salonowego, dziękował monarcha za powitanie ludności. W Bystrzycy czekali na dworcu burmistrz i reprezentacja miasta Mielnika, reprezentacje gmin okolicznych, stowarzyszenia i młodzież szkolna z całej okolicy. Huczne okrzyki zagrzmiały w chwili nadejścia pociągu dworskiego, a na wzgórzach zapalono ognie. Pociąg zatrzymywał się cztery razy, mianowicie w Młodym Bolesławiu, Mnichogradzie, Trnawce i Rychnow-Jabłońcu, gdzie na dworcach oczekiwali przybycia monarchy reprezentanci władz miejscowych, burmistrzowie z reprezentacjami miejskiemi, duchowieństwo wszystkich wyznań, reprezentacje powiatowe, szlachta, przemysłowcy i młodzież szkolna.

Cesarz wysiadał z wagonu, dziękował za przemowy, wyrażając swe zadowolenie i wszędzie przyjmował kwiaty z rąk odświętnie ubranych dziewcząt szkolnych.—

Do reprezentantów władz, burmistrzów, starostów, członków deputacji duchowieństwa, oraz innych wybitnych osobistości zwracał się Cesarz z uprzejmem słowem.

Przyjazd do Liberca nastąpił o godzinie 9-ej. Na przemówienie burmistrza Schückera, zapewniającego o niezmiennej i niewzruszonej wierności oraz przywiązaniu do Cesarza i monarchji, odpowiedział Cesarz:

„Z radością przyjmuję zapewnienie przywiązania, jakie pan mi składasz. Żywo się interesuję rozkwitem miasta, które dzięki pracowitości mieszkańców i wysokiemu rozwojowi potężnego przemysłu, należy do rzędu najwybitniejszych miast mojego ukochanego królestwa czeskiego. Wyrażam ludności Liberca i powiatu moje podziękowanie za zgotowane mi przyjęcie.“

Praga 1 października. Wczoraj był Cesarz na wieczorze u hr. Oswald Thun, na który 300 osób otrzymało zaproszenie. Cesarz prowadząc pod rękę hrabinę Thun, wszedł do świetnie przybranych komnat pałacu. Monarcha rozmawiał z wielu damami i panami; powrócił o godz. $9^1/_2$ do zamku.

Wiedeń 1 października. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o udzieleniu dalszych przyczynków z funduszu krajowego i z państwowego funduszu meljoracyjnego na osuszenie bagien rudnickich.

Rzym 1 października. W sali „Dante Alighieri“ odbyło się zgromadzenie przedstawicieli tysiąca pięciuset związków młodzieży katolickiej. Zgromadzenie przyjęło z radością oświadczenie przewodniczącego, iż Ojciec św. udzielił błogosławieństwa zebraniu. Przewodniczący, prezes związku studentów szwajcarskich, powitał przedstawicieli wszystkich narodowości, nie wyłączając Amerykanów, przyczem wyraził nadzieję, że Stolica Apostolska podniesie Krzysztofa Kolumba do czci ołtarza. Przewodniczący zaznaczył dalej, że pątnicy przybyli do Rzymu, naprzód, aby oddać cześć św. Alojzemu Gonzadze, a następnie i dlatego, by dać zadośćuczynienie za obelgę wyrządzoną Papieżowi przez apoteozowanie w Rzymie Giordana Bruno. W chwili obecnej wszyscy są gotowi do obrony i przywrócenia praw Kościoła. Nava z Medjolanu przemawiał za niezawisłością Kościoła i Papieża i za pojednaniem się Włoch z papieztwem. Książęta Loewenstein i Liechtenstein wyrazili pozdrowienie od młodzieży katolickiej z Niemiec i Austrji. Przyjęto jednogłośnie porządek dzienny, w którym postanowiono utworzenie związku wszystkich stowarzyszeń młodzieży katolickiej; siedzibą związku będzie Rzym. Przewodniczący zalecał także utworzenie międzynarodowego domu fundacyjnego w Rzymie.

Rzym 1 październ. Według zapewnień dra Theodori, stan zdrowia królowej rumuńskiej stale się polepsza, chociaż powoli. Klimat łagodny wywiera na chorą dodatni wpływ.

Petersburg 1 październ. Ruch robotniczy przy budowie kolei syberyjskiej staje się coraz groźniejszy. Zarekwirowano kilka bataljonów wojska, w celu uśmierzenia buntu.

Petersburg 1 październ. Minister wojny zaprowadzi proch bezdymny w całej armji rosyjskiej bez względu na rodzaj broni.

TELEGRAMY.

Zamach.

Praga 2 października. Do *Politik* telegrafują z Liberca, że w nocy uszkodzono pod Rosenthal most, przez który cesarz miał przejeżdżać. Tu rozszerza się pogłoska, że na torze kolejowym w pobliżu Liberca znaleziono na krótko przed przyjazdem cesarza bombę, którą przecież zdołano usunąć zanim wyrządziła jakąkolwiek szkodę.

Liberec 2 października. Naczelnik stacji Rosenthal p. Kirchhoff wracał właśnie z miasta Rosenthal na stację krótko przed godziną 12 (później stwierdzono, że było to o godz. trzy kwadranse na 12) w nocy, kiedy w pobliżu mostu przed drogą powiatową pod Rosenthal, rozległ się łoskot podobny do grzmotu, a silniejszy od huku wystrzału armatniego. Kirchhof domyślał się, że nastąpił wybuch, pośpieszył na stację, gdzie wybiegł do niego strażnik Bedneczek, który również huk słyszał.

Obydwaj pośpieszyli w kierunku, w którym wybuch mógł nastąpić i przybyli aż na wymieniony most. W tej samej chwili nastąpił jeszcze silniejszy wybuch i to bezpośrednio pod łukiem mostu. Przystąpiono odrazu do rewizji mostu, ponieważ pociąg towarowy nr. 352 niebawem miał opuścić Liberec. Stwierdzono, że w murze mostu po obydwóch stronach, były dziury na metr kwadratowy w obwodzie a na 60 do 80 centymetrów głębokości.

Na sklepieniu mostu zauważono kilka rysów, a na jego podporach lekkie przesunięcie się. Kamienna konstrukcja mostu żadnego nie odniosła uszkodzenia. Po zarządzeniu odpowiednich środków bezpieczeństwa, można było pociągowi towarowemu dać znak wzywający go do wyjazdu. W rowie obok toru kolejowego, znaleziono jeszcze tlejący lont. Szyby pobliskiego domu popękały wskutek eksplozji.

Z powodu ostrej woni, jaką zauważono na miejscu zamachu, przypuszczają że w otwory mostu założono z obydwóch stron bomby nitroglicerynowe, zaopatrzone w sznury do zapalania, które niezawodnie zapalono równocześnie. Z powodu, że eksplozja nie nastąpiła równocześnie, zamach na most się nie powiódł. Żelazna konstrukcja kolei lokalnej, spoczywająca na tych samych filarach, nie odniosła żadnego uszkodzenia.

Niebawem rozpoczęto reparację mostu, która już jest ukończona. Bezpośrednio przed eksplozją przechodziło obok mostu kilka osób, oraz wspomniany naczelnik stacji, ale nie zauważyli nic podejrzanego, z czego wnosić można, że sznury połączone z bombami już poprzednio zapalono. Powodów do wyraźnego podejrzenia kogokolwiek o udział w zamachu nie ma, ale są już pewne ślady, które mogą ułatwić wykrycie zbrodniarzy. Że eksplozja ich dziełem, nie ulega wątpliwości.

Pielgrzymi w Rzymie.

Rzym 2 października. Podczas audjencji Stowarzyszeń młodzieży katolickiej u Papieża, odczytał prezes związku p. Alliata adres łaciński, w którym między innemi powiedziano: „Kto twierdzi, że Papież jest wolny, fałszuje pojęcie wolności. Cóż to za wolność, jeżeli zawisło to od czyjegoś humoru, czy nam ją pozostawi, czy też zabierze.

Traktat handlowy.

Petersburg 2 października. Mówią, że Czarnogóra nie chce odnowić zawartego z Austro-Węgrami traktatu handlowego, lecz zamierza podobno traktat zawrzeć z Rosją.

Katastrofa.

Orada 2 października. Zawalił się tunel niedawno rozpoczęty; 3 osoby zabite, 1 ciężko ranna, 17 lekko.

Kijów 2 października. Dzisiaj odbył się pogrzeb Naumowycza, którego ciało wczoraj sprowadził syn z Noworosyjska.

Na pogrzebie była deputacja Rusinów z Galicji, która na trumnie złożyła wspaniały wieniec.

Antwerpja 2 października. Rokowania co do zawarcia belgijsko-niemieckiego traktatu handlowego są na ukończeniu. Cło od niektórych artykułów będzie zniesione, nad cukrem tylko prowadzi się dyskusja. Nastąpi jednak zniżenie premji cukrowych.

Bruksela 2 października. Jenerał Boulanger przyjechał o w pół do 10 rano na cmentarz Ixelles. Za jego powozem podążał drugi nadzwyczaj szybko. Pasażer ostatniego powozu podszedł do jenerała, objął go w ramiona, poczem obydwaj rozmawiali z sobą więcej jak godzinę. Po rozstaniu się nastąpił w parę minut strzał. Znaleziono jenerała umierającego.

Bruksela 2 października. Na pomniku pani Bonnemain znajduje się napis: „Marguerite, attends-moi!“

Bruksela 2 października. Na sercu u jenerała znaleziono fotografię pani Bonnemain.

Sewastopol 2 października. Z Eupatorji zaczęto wywozić barany do Marsylji.

Konstantynopol 2 października. Sultan prosił podobno króla Humberta, aby ambasadora Blanca, pozostawił na dotychczas zajmowanem stanowisku.

Monza 2 października. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbył się obiad dworski na cześć króla Karola rumuńskiego.

Madryt 2 października. Królowa Krystyna podziękowała cesarzowi Wilhelmowi za ofiarowane na powodzian 20 000 marek.

Berlin 2 października. Emisja pożyczki rosyjskiej nastąpi pomiędzy 15 a 17 października.

Bruksela 2 października. *Journal de Bruxelles* i *Courrier de Bruxelles* zaprzeczają wiadomości o utworzeniu dwóch nowych pułków.

Białogród 2 października. Koła dobrze poinformowane nic nie wiedzą o mających nastąpić zaręczynach króla Aleksandra z księżniczką Heleną czarnogórską.

Wiedeń 2 października. Usposobienie giełdy mdłe.— Akcje kredytowe 283.37, Laenderbanku 198·75, Renta złota 103·90, Renta majowa 91·47.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na mjejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 421(2-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(1-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 3-8(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(24-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(61-?)

Posady i prace.

Poczta z przychodem 1500, do zamiany. Zgłoszenia do pocztmistrza w Podbużu. 418(2-2)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Z K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego". 397(15-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(35-?)

Doniesienia rozmaite

Kupię używaną lankastrówkę 16-tkę. Wiadomość ul. Kopernika, 2, u stróża Wincentego. 482

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 406(10-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów. rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio, Można je oglądnąć od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41 (7-?)

Fortepian z angielską mechaniką, rok używaną, **własność prywatna**, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania, w składzie J. M. Kordeckiego. 408(10-10)

Pracownię sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. **Wiślną 4, pierwsze piętro** i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. piętro.**

Wyżeł młody, szlachetnej rasy. do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 3 8(36-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(2-?)

Lokale

Pokój kawalerski, duży, do wynajęcia zaraz. Ul. św. Sebastjana, l. 10, I. p. 420(1-?)

4 pokoje z przedpokoje, balbonem, kuchnią, na 1. piętrze, z powodu wyjazdu, zaraz do wynajęcia, ul. Karmelicka 45. Tamże stajnia do wynajęcia. 4·9 2 2)

Pokój umeblowany frontowy, na I. piętrze, do wynajęcia dla damy, lub starszego mężczyzny. Wiadomość ulica Wiślna 8. 416(6-6)

Pokój frontowy, na wysokim parterze z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. Plac Matejki 5, wejście z podwórza. 400(14-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(8 ?)

Dwa pokoje kawalerskie, na III. piętrze, od frontu, każdego czasu są do wynajęcia, w domu ul Florjańska Nr. 3. 41-(3 3)

Pokój frontowy, umeblowany, z osobnym wchodem, z usługą i **kompletnym utrzymaniem**, jest do wynajęcia Ul. Starowiślna, Nr. 16, II. p. 417 2-3

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 9·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. / 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki. / 2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn). / 2·44 „ (poc. osob. z Podgórza-Płaszowa. / 3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Oświęcima, Wiednia.
- 7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.
- 7.59 rano poc. pośp. z Krakowa (kol. K. L. / 8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa. — do Mszany dolnej.
- 9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna) / 9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. / 9.59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.). / 6·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. / 5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki, — do Żywca, Mszany dolnej.
- 9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.
- 6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna) / 7·22 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. / 7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki). — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

- 12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
- 4·46 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
- 5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki. / 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa / 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna). / 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika). — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
- 9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. / 9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa. — z Żywca.
- 10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. / 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa. / 10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.) / 11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L. — z Wiednia Oświęcima,
- 3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki / 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa. / 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna). — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
- 7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa. / 7.35 „ „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.) — z Mszany dolnej.
- 8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki / 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa / 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — z Oświęcima. przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa
- 2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
- 11·12 przedpoł. (poc osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
- 7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub konduktorów.
1024(4-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.
Kraków 1 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 50	124 50
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 —	91 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	11 80	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 80

Wiedeń 30 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	101 25	102 25
$4^1/_{10}$% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	109 70	109 90
5% „ papier. nieopodatkow.	101 75	101 95
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 60	137 —
4% „ „ 1360 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 50
5% Renta węg. papierowa	100 36	100 50
4% „ „ złota	102 50	103 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 25	116 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 50	91 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	91 75	92 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Bankn. 200 złr.	153 50	154 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	282 25	283 25
Credit-Bank węgierski 200 „	328 50	329 —
Oest. Länderbank 200 „	199 57	200 50
Austr.-węg. Bank. 600 „	10 6 —	1010 —
Unionbank 200 „	227 50	228 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	156 —	157 —
Wied. Bankverein 100 „	108 25	109 25
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume 200 złr. 5%	200 —	20[illegible] —
Ferdynanda Północ 1050 „ „	2827	2837
Gal. Karola-Ludw. 200 złr. 5%	205 2[illegible]	205 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	172 75	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	236 —	237 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	286 25	286 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	105 75	106 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	198 50	199 50
„ Nord-Ost. 200 „ „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 25	101 25
4% „ „ „ 41 „	95 —	95 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	98 50	99 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 60	99 20
„ 1890 300 „ 4%	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 80
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 —
„ nieopd. „ „ „	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 70	145 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 80
„ „ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. 300 „ „	100 80	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie „ 100	139 75	140 —
„ Tureckie fr. 400	80 90	81 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe „ 100	185 25	185 75
Insbruku „ 20	23 —	23 75
Krakowskie „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	17 50	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salzburskie „ 20	24 50	25 75
St. Genois „ 42	62 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 57	5 58
20-frankówki	9 28	9 29
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 62
Rubel papierowy za 100 rubli	123 25	123 75

Lwów 30 września.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej.	98 30	99 —

Warszawa 30 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 —
„ „ „ II—V „	— —	100 65
4% Listy likwidacyjne	96 85	97 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	101 50
„ „ „ II „	— —	101 35
„ „ „ III „	— —	100 10
„ „ „ IV i V „	— —	100 —

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.